10 GR M Warszawa, niedziela 10 lipca 1938 r. Nr 98 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Tam, gdzie rządzą oficerowie Rzeszy...

Tajemnice stoczni gdańskiej

Opinia publiczna bije na alarm!

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

GDAŃSK, 9.7. W chwili obecnej toczą się w Gdańsku pertraktacje pomiędzy czynnikami polskimi a dyrekcją stoczni gdańskiej o liczebne podniesienie polskiego elementu pracowniczego we wszystkich działach stoczni.

Osobliwe pertraktacje

Ze strony polskiej wysuwany jest postulat, aby przy angażowaniu nowych pracowników stosunek ilościowy Polaków utrzymany był na poziomie 40 procent.

Nie wtajemniczonemu w stosunki gdańskie może wydawać się wprost niesamowitym, że po 16 latach istnienia stoczni, czynniki polskie muszą prowadzić pertraktacje z dyrekcją stoczni jakby z równym sobie kontrahentem o to, aby w stoczni, żyjącej głównie z Polski, mógł znaleźć oparcie polski pracownik.

W stoczni gdańskiej dzieje się jednak wiele bardzo dziwnych rzeczy. Jest to drugi po Polskich Kolejach Państwowych wycinek naszej rzeczywistości politycznej w Gdańsku, gdzie niedołężna i krótkowzroczna działalność niektórych jednostek, na stanowiskach eksponowanych, zaprzepaściła materjalne i moralne wartości narodowe.

Z łaski państwa polskiego

Stocznia gdańska powstała z łaski, bo aczkolwiek większość kapitałów (80%) jest pochodzenia angielskiego i francuskiego, a kapitał polski i gdański zaangażowane są w równej mierze po 10%, to jednak kapitały zagraniczne zdecydowały się na lokatę w stoczni tylko dlatego, że rząd polski zobowiązał się swego czasu do permanentnego odbioru lokomotyw do wysokości prawie 1 miliarda złotych w złocie.

Polska — najważniejszym klientem

Suma ta stanowi równowartość około 9.000 lokomotyw. Jeżeli się zważy, że obecny tabor lokomotyw w Polsce nie przekracza 2 i pół tys. sztuk, widać z tego, jak dalece obligo państwa polskiego stanowi udział, nie gorszy od kapitałów płynnych, wniesionych przez zagranicę.

Ale na tym nie kończy się udział kapitałów polskich. Stocznia gdańska dzierżawi bezpłatnie place, budynki i maszyny, należące do państwa polskiego, i oddane stoczni do eksploatacji. Jest to więc zasiłek, który umożliwia stoczni stosowanie dogodnej kalkulacji cen.

Milionowe zamówienia

Nie licząc fabryki wagonów, w której przez okrągły rok odbywa się remont wagonów kolejowych, wystarczy choćby wskazać na aktualne zamówienia, jakie poczyniły w stoczni czynniki polskie. Stocznia bu-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Ofensywa gospodarcza Anglii i Francji na Bałkanach

Panika w Berlinie

„Drang nach Süden" - zlikwidowany!

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 10.7. Korespondent berliński „Politiken" — Jederlund — donosi z Berlina o katastrofalnej sytuacji niemieckiego handlu w związku z porażką poniesioną przez politykę eksportową Rzeszy na Bałkanach. W niemieckich kołach politycznych i przemysłowych panuje panika, skutkiem niespodziawanej ofensywy gospodarczej, rozwiniętej przez Francję i W. Brytanię w Rumunii, Jugosławii i Bułgarii.

Niemieckie sfery gospodarcze nazywają wręcz rozmowy, które Londyn i Paryż przeprowadziły ostatnio na temat układów handlowych z państwami bałkańskimi — Marną eksportu niemieckiego i niemieckiego „Drang nach Süden" (marszu na południe).

Dzieło Schachta, zainicjowane przezeń przed kilku laty, a mające na celu zorganizowanie państw basenu naddunajskiego i bałkańskich w specjalny blok, podporządkowany gospodarczo Rzeszy — leży obecnie w gruzach.

Francja i Anglia wykupują całą oliwę i naftę rumuńską, płacąc gotówką w dowolnej walucie, natychmiast przy odbiorze towaru oraz udzielając poważnych zaliczek. Francja przeniosła nawet część swoich zamówień w Ameryce do Bułgarii i Jugosławii, pragnąc związać wszystkie te państwa wspólnymi interesami.

Jasnym jest, że w tej sytuacji Jugosławia, Bułgaria i Rumunia stają się odbiorcami towarów francuskich i angielskich coraz bardziej ograniczając import wyrobów niemieckich.

Przemysł angielski i francuski, posiadający dość surowców i kapitałów wykonywuje z łatwością wszystkie otrzymane z Bukaresztu, Sofii czy Belgradu zamówienia, licząc dzięki odpowiedniemu poparciu rządowemu, specjalne ceny za swe wyroby. Jest to przewaga, z którą pracujący przy

(Dokończenie na str. 2-ej).

Rozstawienie graczy na mecz

Polonia — A K S

patrz strona 9-ta

Rozbrojenie nienawiści

(w) Nienawiść zalewa życie współczesne. Człowiek człowiekowi staje się wilkiem, a naród narodowi rekinem, czyhającym tylko na to, by pożreć jeden drugiego. W tych warunkach te społeczeństwa, które nie zdobętą się na konsolidację wewnętrzną, skazane są z góry na klęski, mogące zagrozić nawet ich bytowi.

Społeczeństwo, gdzie każdy czyha tylko na moment, kiedy będzie mógł sąsiada uchwycić za gardło, przestaje być społeczeństwem. Nie jest już nawet hordą, gdzie przecież też obowiązują elementarne zasady solidarności i współdziałania. To powrót do kompletnego pierwotnego barbarzyństwa.

Rozszalała nienawiść prowadzi w konsekwencji do wojny domowej, najstraszniejszej ze wszystkich wojen, będącej klęską najokropniejszą, gotującą zawsze krajowi zgubę.

Odstraszającym przykładem służyć może Hiszpania, gdzie już pełne dwa lata toczy się krwawa rzeź bratobójcza. Milion ludzi zginęło w niej, a drugi milion tuła się na emigracji w skrajnym niedostatku. W gruzach leżą kwitnące dawniej miasta, popalone są sadyby wiejskie, zrównane z ziemią kościoły. Głód i nędza wyniszczają ludność do reszty. A dwie armie hiszpańskie: biała i czerwona tępią się dalej w szaleńczym zapamiętaniu przy pomocy obcych armat i obcych eskadr lotniczych. Hiszpania stała się poligonem Europy, na którym różne armie dokonywują na cudzej skórze eksperymentów wojskowych, wypróbowywując nowe metody walki.

Nie ma bodaj drugiego kraju w Europie, dla którego tragiczne doświadczenia hiszpańskie stanowiłyby groźniejsze ostrzeżenie od Polski, która na dobitek znajduje się w niepomiernie gorszym od Hiszpanii geograficznym i politycznym położeniu. A tymczasem właśnie u nas tak silnie działają od dłuższego czasu czynniki nienawiści, że nie brak ludzi i nawet całych obozów(!), którzy publicznie roztrząsają „dobrodziejstwa" wojny domowej(!)...

Na nic jednak zdadzą się biadania i utyskiwania nad grozą niebezpieczeństwa, które i nas pociągnąć może, jeżeli ci, którzy je widzą i mają w swym ręku wszystkie możliwości rozbrojenia nagromadzonej nienawiści, nie zdecydują się wstąpić śmiało na drogę jej usunięcia. Jakichkolwiek by to wymagało ofiar, wszystkie one są niczym, wobec wielkości sprawy, o którą chodzi!

„Przyszła wojna" w języku rumuńskim

Sukces doskonałej książki

Gen. Sikorski tłumaczony na wszystkie języki europejskie

BUKARESZT, 9. 7. Jeden z najpoważniejszych rumuńskich domów wydawniczych „Cavantul Romanesc" wypuścił w tych dniach na rynek księgarski książkę gen. Władysława Sikorskiego „Przyszła wojna", której tytuł w języku rumuńskim brzmi: „Razboiul modern".

Tłumaczenia dzieła polskiego generała dokonał znany oficer armii rumuńskiej, profesor szkoły wojennej, Virgil Chirnoaga. Za podstawę służyło mu francuskie wydanie „Przyszłej wojny" do którego, jak wiadomo, entuzjastyczną przedmowę napisał marszałek Francji, Petain. Przedmowa ta powtórzona została również w rumuńskim wydaniu książki.

Zdaniem fachowców, książka gen. Sikorskiego ma zapewnione powodzenie nie tylko w rumuńskich kołach wojskowych, ale także wśród tych wszystkich przedstawicieli sfer intelektualnych, których interesują poważne zagadnienia polityczne i wojskowe.

Niezawodne typy „Nowej Rzeczpospolitej"

127 złotych czystego zysku

przyniósł totalizator grającym według naszej tabeli

Pierwszy dzień wyścigów łódzkich przyniósł zwolennikom naszej tabeli wyścigowej

WSPANIAŁY SUKCES

Nasz sprawozdawca wyścigowy

TRAFIŁ WSZYSTKIE BIEGI

przy czym również trafnie wskazał

ACCUMULATIV ZW.

złożony z koni: Le Picador, Rusałka, i Old Girl, który przyniósł 14 zł 90 gr za 5 zł.

Poza tym tabela nasza trafnie wskazała

GRĘ PORZĄDKOWĄ

w gonitwach 7 i 8, przy czym płacono za kombinację: Rusałka, Jawajka

48 ZŁ ZA 5 ZŁ

a w gonitwie 8 za kombinację: Old Girl, Waad

22 ZŁ ZA 5 ZŁ

Tym czytelnikom naszym, którzy grali wczoraj na wyścigach stosując się do wskazówek naszej tabeli wyścigowej, totalizator przyniósł nadwyżkę w postaci

127 ZŁ WYGRANYCH NA CZYSTO

Co jest najlepszym dowodem niezawodności typów „Nowej Rzeczpospolitej".

Tajemnice stoczni gdańskiej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

duje 2 statki-lugry motorowe dla ministerstwa przemysłu i handlu, lichtugi bunkrowe dla „Polminu", elewator dla „Skarbopolu", pochylnię-heling dla budowy motorowców, obrotnice dla kolei, urządzenia kotłowe i elektryfikacyjne i moc innego sprzętu, którego ogólna wartość liczy się na milony złotych.

To są wartości, które wnosi do stoczni strona polska.

Wpływy finansowe z Polski wynoszą ponad 90% całości dochodów stoczni. Pozwalają one na utrzymanie w ruchu olbrzymiej maszyny fabrycznej. zatrudniającej tysiące pracowników fizycznych i umysłowych.

Jedyne „wpływy"

To są jednak jedyne „wpływy", jakie posiadamy w stoczni. Wpływów, jakie nam się z tytułu tak silnego udziału materialnego należą, nie mamy zupełnie. Nie mamy przede wszystkim człowieka, który by umiał godnie pilnować interesów polskich na terenie kapitału międzynarodowego.

Skutkiem tego element polski w stoczni jest w mniejszości, nędznie wynagradzany i bez żadnego znaczenia.

Polacy — 8 proc. ogółu pracowników

W najlepszej koniunkturze ilość Polaków nie przekraczała 8% ogółu pracowników.

Cyfrowo ilość robotników w stoczni wynosi około 2.800 osób, w tym Polaków robotników 184 (słowami: stu osiemdziesięciu czterech), urzędników zaś 40.

W fabryce wagonów na Troylu, która, jak zaznaczyliśmy, remontuje cały rok tylko polskie lokomotywy i wagony, na ogólną ilość 600 robotników jest 53 Polaków (pięćdziesięciu trzech) a ponadto 1 (jeden) inżynier Polak i 1 stenotypistka.

Najbardziej perfidną jednak politykę prowadzi dyrekcja stoczni wobec młodzieży robotniczej i uczni warsztatowych. Nie chcąc, aby element polski wykształcił się na fachowców — dyrekcja stoczni wstrzymała przyjmowanie do szkoły rzemieślniczej stoczni Polaków z powodu rzekomego przepełnienia, przyjmując jednocześnie... uczni Niemców. W ten sposób na ogólną ilość 264 uczni jest tylko 42 Polaków.

Polscy murzyni

Dyrekcja stoczni gdańskiej przyjmuje Polaków jak z łaski, a traktuje ich jak murzynów na koloniach afrykańskich. Inżynierowie Polacy, których jest zaledwie kilku, otrzymują pobory niższe, aniżeli niemieckie stenotypistki(!). Robotnicy Polacy grupowani są razem i dostają zawsze najcięższą pracę, są najgorzej traktowani, przy czym znanym wymysłom w rodzaju „Polnisches Vieh" nie ma końca!

Pod komendą... oficerów Rzeszy

Powstaje pytanie, z kogo składa się dyrekcja stoczni? Odpowiedź na to pytanie stanowi jeden z największych paradoksów, jeden z największych skandalów, rażących nawet na tle tak niesamowitych stosunków, jakie przedstawiliśmy powyżej.

W stoczni gdańskiej bowiem personel dyrekcji, korpus inżynierski i zespół majstrów składa się wyłącznie z Niemców, obywateli Rzeszy, oficerów armii niemieckiej.

Za pieniądze polskie, francuskie i angielskie—stocznią gdańską rządzą nie Niemcy gdańscy ale hitlerowcy z Reichu! I w tym leży cała tajemnica fatalnego dla Polski układu sił w stoczni.

Pan Hrabia Komorowski

Jedynym Polakiem na stanowisku dyrektora jest delegat Polski w stoczni, hr. Komorowski.

Jak reprezentuje on i dba o interesy Rzeczpospolitej, świad interesy Rzeczypospolitej świad urzędowaniu w stoczni — Polska musi pertraktować z „wysoką dyrekcją" o zwiększenie kontyngentu polskich pracowników i lepsze materialne oraz moralne ich traktowanie.

Ponura groteska

Polscy pracownicy stoczni gdańskiej, polonia gdańska i całe społeczeństwo polskie nie wątpią, że Polska posiada dostateczne środki, aby uzyskać kierownicze i decydujące stanowisko w stoczni (która egzystuje głównie dzięki polskim zamówieniom), przynajmniej w zakresie tych prac, które przeznaczone są dla inwestycji w głębi kraju.

Zaznajamianie się z tymi planami kierowanie wykonaniem ich przez obywateli Rzeszy Niemieckiej zakrawa na ponurą groteskę.

Skończyć ze skandalem!

Społeczeństwo polskie oczekuje dziś od powołanych czynników energicznej ingerencji w sprawy stoczni gdańskiej i zabezpieczenia w niej pełnej ochrony interesów Polski i zatrudnionych w niej Polaków.

Opinia publiczna spodziewa się, że niesamowite stosunki ulegną radykalnej zmianie, a obywatele Rzeszy Niemieckiej zajmujący dobrze płatne posady stoczni, zostaną zastąpieni przez element polski.

Przede wszystkim zaś musi zniknąć ze stoczni osoba obecnego delegata polskiego — imć pana hr. Komorowskiego.

Czas najwyższy skończyć ze skandalem, kóremu na imię: stocznia gdańska.

T. K.

Dla... równowagi...

Raz pogorszenie, raz polepszenie

Z obrad komisji samorządowej senatu

Komisja administracyjno - samorządowa senatu pod przewodnictwem senatora Śliwińskiego rozważyła w ubiegły piątek projekt ustawy o wyborze radnych miejskich. Projekt zreferował sen. Gołuchowski. Komisja wprowadziła do projektu szereg zmian, m. in. zmniejszono maksymalną ilość mandatów w okręgach z ośmiu na cztery. Zostały odrzucone natomiast wnioski: sen Everta o wprowadzeniu do raty m. Warszawy w drodze kooptacji 25 reprezentantów sfer przemysłowo - handlowych i rzemieślniczych, oraz sen. Decykiewicza, zmierzające do ustalenia sztywnych list wyborczych wg systemu de Hondta.

Po uchwaleniu projektu ordynacji wyborczej do rad miejskich komisja przystąpiła do dyskusji nad referowanym przez sen. Siemiątkowskiego projektem ordynacji wyborczej do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych.

W sobotę, 9 bm. komisja zakończyła obrady i przyjęła szereg poprawek między innymi uniemożliwiającą dzielenie gromady na dowolną ilość okręgów i określającą najmniejszy okręg wyborczy gromadzki jako trzymandatowy, analogicznie jak przy okręgach wyborczych do rad gminnych.

W dalszym ciągu obrad komisja po referacie sen. Everta przeprowadziła dyskusję ogólną nad projektem ustawy o ustroju gminy m. st. Warszawy.

Dyskusja szczegółowa nad tym projektem odbędzie się we wtorek.

*

Marszałek sejmu Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym prezydium klubu sprawozdawców parlamentarnych w osobach: p. red. Osbergerowej, p. red. Szrojta i p. red. Michalskiego.

Obrady sejmu

W sobotę, 9 bm. o godz. 10 przed południem odbyło się pełne posiedzenie sejmu dla usunięcia sprzeczności w ustawie o poprawie finansów komunalnych przez przyjęcie poprawki posła Bołądzia.

Posiedzenie trwało 8 minut i poprzedzone było przez oświadczenie pos. Sommersteina (w sprawie osobistej), który protestował przeciw użyciu przez sprawozdawcę ustawy o samorządzie m. st. Warszawy zdania o „rozpędzeniu chmury żydowskiej, która zaciążyła nad miastem".

Następnie przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o poprawie finansów związku samorządu terytorialnego, przy czym sprawozdawca pos. Widacki uzasadniał konieczność przyjęcia poprawki pos. Bołądzia do ustawy. Po przyjęciu ustawy łącznie z poprawką porządek dzienny został wyczerpany.

Pod koniec posiedzenia pos. Budzyński złożył następującą interpelację do min. sprawiedliwości w sprawie p. Zygmunta Dworzańczyka:

„W dniu 19 lutego br. publicznie z trybuny sejmowej oskarżyłem siedem osób piastujących wysokie w Polsce stanowiska o należenie do masonerii oraz udowodniłem z dokumentami w ręku, iż oznacza to wysługiwanie się obcym agenturom.

Skierowano wówczas apel do rządu w tych słowach: „Sejm wzywa rząd do postawienia w stan oskarżenia no mocy art. 165 kk niżej wymienionych..." i pomiędzy innymi wymieniłem p. Zygmunta Dworzańczyka, wyższego urzędnika MOS.

Obecnie dowiaduję się z prasy, że p. Zygmunt Dworzańczyk zaawansował na jeszcze wyższe stanowisko — dyrektora departamentu MOS.

Wobec tego zapytuję pana ministra sprawiedliwości:

1) czy wdrożone zostało dochodzenie przeciwko osobom oskarżonym publicznie w dniu 19 lutego rb. o należenie do masonerii?

2) jaki jest wynik dochodzenia w sprawie p. Zygmunta Dworzańczyka?".

Konferencja w sprawie szkolnictwa zawodowego

Dnia 8 lipca br. pod przewodnictwem p. ministra WR i OP odbyła się konferencja w departamencie szkolnictwa zawodowego z udziałem przedstawicieli departamentu szkolnictwa ogólno - kształcącego, poświęcona zagadnieniom szkolnictwa zawodowego dokształcającego. Tematem konferencji było omówienie planów ogólnych. dotyczących dalszego rozwoju szkolnictwa dokształcającego.

Szczegółowo omówiono obecną organizację opieki i kształcenia młodocianych zatrudnionych w przemyśle, handlu i rzemiośle, przy czym rozpatrywano zagadnienie dopływu młodzieży do szkół dokształcających ze środowisk wiejskich.

Przewidziane są dalsze podobne konferencje dla omówienia realizacji nowego programu, sieci szkół i zaopatrzenia ich w pomoce naukowe i podręczniki.

Panika w Berlinie

(Dokończenie ze str. 1-szej).

pomocy namiastek i duszący się z braku dewiz przemysł niemiecki nie jest dziś w stanie konkurować.

W najbliższych dniach udaje się do trzech stolic bałkańskich specjalna misja gospodarcza francusko - angielska, celem zbadania — jakie jeszcze dogodne dla tych państw transakcje mogłyby być zawarte.

Przerażone Niemcy próbowały się ratować przez wysłanie komisji przemysłowej, upoważnionej do oferowania odbiorcom bałkańskim produkcji niemieckiej na najdogodniejszych warunkach i po najniższej cenie, jednak zarówno Jugosławia jak i Rumunia i Bułgaria dały do zrozumienia Berlinowi, że w obecnej chwili brak w tych krajach zainteresowania dla jakichkolwiek transakcji z Rzeszą.

Ta sytuacja działa niezwykle deprymująco na niemieckie sfery handlowo-przemysłowe, które nie tają, że tak gwałtowne ucięcie ich możliwości na południu Europy może w sposób niezwykle ujemny i gwałtowny odbić się na rynku wewnętrznym Rzeszy.

Broń i amunicje w cerkwiach

Organa bezpieczeństwa, ujawniły w cerkwiach prawosławnych w Gródku i Kosmowie, pow. hrubieszowskiego, w woj. lubelskim, specjalne schowki, w których ukryto druki agitacyjne — komunistyczne, a nawet broń i amunicję.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, szczegóły tej sensacyjnej sprawy trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Proces autorki o audycję radiową

Do XI wydziału cywilnego sądu okręgowego wpłynął ciekawy pozew o naruszenie prawa autorskiego w audycji radiowej.

Jak wiadomo z okazji poboru, organizowano przez radio specjalne pogadanki, połączone z koncertami.

Autor tekstów pieśniarskich, Witold Wartałło stwierdził, iż do audycji tych użyto kilka jego pieśni, nie uzyskując uprzednio jego zezwolenia. Autor wytoczył za pośrednictwem adw. Malewskiego pozew przeciwko dyrekcji radia i organizatorowi audycji, żądając nawiązki za szkody moralne w wysokości 1.000 zł.

Pierwsze dochodzenie za święto ludowe

TARNÓW, 10.7. Prokurator sądu okręgowego w Tarnowie wytoczył dochodzenie kilku członkom Stronnictwa Ludowego z powiatu tarnowskiego za wznoszenie podczas tegorocznego święta ludowego wrogich okrzyków, w stosunku do członków rządu oraz za napisy na kilku transparentach.

Oświadczenie p. Jana Seinfelda

W odpowiedzi „Merkuryuszowi"

W związku z atakami „Merkuryusza ordynaryjnego" na „N. Rzeczpospolitą" otrzymaliśmy od p. Jana Seinfelda list poniższy:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ sługebna fama głosi po mieście, że jestem współpracownikiem „Nowej Rzplitej", uprzejmie proszę o łask. zamieszczenie poniższego oświadczenia na łamach Jego pisma:

„Stwierdzam z przykrością wprawdzie, ale kategorycznie, że nie byłem, nie jestem i nie będę współpracownikiem „Nowej Rzplitej" mimo mojego wielkiego uznania dla jej odwagi w walce o demokrację".

Łączę wyrazy szacunku i poważania oraz życzenia rozwoju pisma.

Warszawa, 10. 7. 1938 r.

JAN SEINFELD

Nie przyglądajmy się losowi, jak miesza karty

Posłuch i uległość w Izbie

Metoda pułkownika Sławka

(wilk) Z precyzją dobrego zegarmistrza, p. marszałek Sławek zawładnął instrumentem, który mu przypadł w spadku. Jak było powiedziane, tak się stało. Do trzech dni, pozostały program sesji, został wyczerpany przez sejm i teraz przyszła kolej na senat. Gdy druga izba przestanie celebrować, rozpoczną się dla kraju ferie polityczne.

Jak długo potrwają i czy po nich rozpocznie się nowa poważna faza polityczna, czy też potoczą się dalej figle pomiędzy skłóconymi członkami familii pomajowej, tego w tej chwili nie da się przewidzieć. Nie przyglądajmy się Losowi jak miesza karty.

Jedna rzecz jest pewna. Pan Sławek potrafił w kilka dni swą fortalicję opatrzyć i na szturm wszelaki przygotować. Dowodzi tego zręczność, z jaką odwalił resztę programu sesji.

A były tam rzeczy drażliwe. Była ekspiacja ustaw samorządowych z roku 1933 i wyborów parlamentarnych z roku 1935. Złożone do laski marszałkowskiej projekty reformy ordynacji wyborczych dla wsi i miast, zawierały w sobie fermenty zmian dalekosiężnych. Brak panowania nad plenum izby, prowadził uprzednio wielokrotnie do tego, że wymuskane uchwały komisji, obalał kaprys głosowania zindywidualizowanego gremium poselskiego. A nacisk opinii publicznej z zewnątrz jest od dawna dostatecznie mocny, aby nieść w szeregi niezdecydowane wątpliwości i rozterki. Losy projektu ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, projektu opracowanego na jesieni zeszłego roku przez posła dra Ducha, są chyba wymowną ilustracją tego, że po tej izbie można by się właściwie wszystkiego spodziewać.

Lecz patrzcie państwo, jak gładko wszystko poszło podczas ubiegłej trzydniówki sejmowej. Pod obrady pełnej izby przyszły przecież owe ordynacje wyborcze dla miast i wsi, przyszedł ustrój gminy miasta Warszawy, materiał zapalny i palny, a tu — nic!

Stęchłe jakieś westchnienia, po stokroć oklepane refleksje, a referent projektu ustawy o wyborze radnych miejskich dr Duch, który niedawno temu przy rozprawie budżetowej, ciskał żagwie pokuty za odstępstwo od zakonów demokratycznych, tym razem, w przemówieniu końcowym na rozprawie czwartkowej, przeprowadził subtelną dystynkcję pomiędzy różnymi jakoby gatunkami demokracji. Dla siebie zachował ten rodzaj, który od biedy może się znaleźć w uściech każdego admiratora Brześcia i Berezy.

Czemuż przypisać tę zmianę nastrojów, stępienie fantazji, rozprószenie mrzonek o jakimś renesansie urządzeń demokratycznych? Poszukajmy przyczyny.

Za marszałkostwa poprzedniego, izba była łanem owsa, którym wiatr swawolny igrał swawolnie. Nie uporządkowane, żadnym rygorem organizacyjnym nie ujęte zachcianki, ulegały nastrojom chwili. Nigdy nie było pewne, czy z zaułka nie wyskoczy jakaś niespodzianka, która sens mozolnie przygotowanych zamierzeń kodyfikacyjnych, radykalnie zmieni na plenum.

Przypatrywał się tym osobliwościom swego parlamentu cichutko, przez trzy lata p. Sławek. A gdy przeznaczenie postawiło go na czele własnego tworu, postanowił dowieść, czego z nim potrafi dokazać. Oczywiście właściwą sobie metodą.

Z początkiem ubiegłego tygodnia, powiedzmy dokładnie we wtorek, 5 bm., p. marszałek Sławek zwołał w najgłębszej tajemnicy prezesów kół regionalnych. Instytucja stworzona z początkiem kadencji. Miała imaginować coś w rodzaju klubów partyjnych. Ale w jej skład wchodzili automatycznie posłowie danego województwa, bez względu na pieszczony może w sekrecie własny światopogląd polityczny. Koła regionalne miały jakoby pilnować potrzeb swego województwa. Niektóre z nich, jak np. krakowskie, były ruchliwe i od czasu do czasu ogłaszały komunikat, że odbyły konferencję z samym ministrem, który wprawdzie oznajmił, że na opędzenie „potrzeb" nie ma pieniędzy, ale obiecywał rzecz wziąć pod uwagę. Każdy szanujący się komunikat ministerialny, winna kończyć podobna wzmianka pocieszenia. Ale takie ruchliwe koła regionalne należały do wyjątków, wszystkie inne, zgodnie ze swą naturą, spokojnie drzemały.

Marszałek Sławek postanowił ten stan rzeczy przeinaczyć. Postanowił koła uruchomić, a z ich prezesów uczynić — konwent seniorów. Co znaczy ta bladość na waszych twarzach — czytelnicy? Tak jest. Marszałek Sławek postanowił wskrzesić instytucję wyklętą, skoro miała mu pomóc, do zawładnięcia łanem owsa. Oczywiście, nie śmie się to konwentem seniorów nazywać, ma nim tylko w rzeczy samej — być.

Bo każdy konwent seniorów służy, jak sama nazwa świadczy, do regulowania kwestii porządkowych, tak ważnych dla każdego zbiorowiska, za pomocą pojednawczych środków autorytatywnych. W danym wypadku p. marszałek Sławek uciekł się do próżnujących prezesów kół regionalnych, aby za ich pośrednictwem zorganizować w izbie posłuch i uległość.

Rzecz się udała. Któryż poseł mógłby się oprzeć objawionemu życzeniu swego rodzica, co do zachowania się podczas rozprawy na temat tak osobliwy, jak nowa ordynacja wyborcza do samorządów.

Postawa izby wobec projektów, jak z góry p. marszałek zauważył, miała być ściśle rzeczowa. Słusznie. Nowe projekty rządowe nie nadwyrężały w niczym istoty ustaw samorządowych z ducha pułkownikowskiego w r. 1933 poczętych. A że tam będzie można odrobinkę patrzeć na palce administracji, to przecież nie powinno mierzić grupy pułkownikowskiej w r. 1938.

I dlatego to gen. Żeligowski w dyskusji nad projektem ordynacji wyborczej dla wsi, mógł w polemice z deklaracją wiceministra Korsaka, złożoną na konferencji prasowej w klubie sprawozdawców parlamentarnych, wypowiedzieć słuszny niezawodnie pogląd, że żaden naród nie jest tak przywiązany do państwa, jak naród polski. Administracja zaś — mówił dalej gen. Żeligowski — kwestionuje te walory narodu, a utożsamiając siebie z państwem nie tylko zdradza objawy megalomanii, ale odsuwa obywateli od trosk państwowych i tworzy koło siebie próżnię.

Trafne słowa, złote słowa. I pouczające, gdyż uczą, jak wychowawczo działa odsunięcie jakiejś grupy na pewien czas od władzy. Grupy, która zapewniała, że stanowisko antyrządowe, jest stanowiskiem antypaństwowym.

Inny wiatr zatem powiał od ulicy Wiejskiej. Czekajmy, co z tego wyniknie.

Co zwłaszcza z tego wyniknie, iż p. marszałek Sławek na wspomnianej przed chwilą konferencji seniorów regionalnych wyraził, jak zapewniają, opinię, że jedna kiepska próba z ordynacją wyborczą do parlamentu, niczego jeszcze nie dowodzi. Dopiero druga próba, gdyby się również nie udała...

Świetnie!

Byle tylko wysoki rząd, nie czekając roku 1940, nie chciał tej drugiej próby — przyśpieszyć!

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Gdy mistrz Kiepura zawitał do Warszawy

Kantata powitalna

Nuta: „Płyń barko moja"

Jan — bard narodu, pieśniarz i mowca,
Nie z Czarnolasu, ale z... Sosnowca
Stanęły rzeki, zadrżały góry —
Słuchają śpiewu mistrza Kiepury.

Szaleje sala, szaleją tłumy.
U aut z zachwytu pękają gumy.
Mistrz do narodu orędzie głosi —
Tłum go na rękach z sali wynosi.

Kobiety mdleją, płaczą mężczyźni,
Że mistrz Kiepura znów jest w ojczyźnie.
Słowiczym trelem niebo się wzbija:
„Słodka Krynico. „Patria" mia!"

Naród chce pieśni, więc dla narodu,
Mistrz śpiewa z okna i z samochodu.
Śpiewa z balkonu i śpiewa w bramie,
Śpiewa we fraku oraz w piżamie...

Słuchając mistrza w berlińskiej sali,
Goebbels się z Lipskim rzewnie spłakali,
Hess czekał w hallu, (miast iść do biura),
By mu autograf dał mistrz Kiepura.

Mistrz nuci:

Sam Beck wiódł ze mną długie debaty,
Czy czas z Goeringiem już wypić „na ty". —
Rzekłem mu krótko: „Drogi ministrze,
JAM nawet nie pił, choć jestem mistrzem".

Bernard z Julianną (po rozwiązaniu) —
piszą mi: — „Przyjedź do Hagi — Janiu".
Lecz odpisałem grzecznie i skromnie:
„Chcecie mnie słyszeć — przyjedźcie do mnie".

GRYF

Na naszej osi

Pod parkanami i gdzieindziej

Sejmowa bitwa pod Parkanami zakończyła się zwycięstwem tzw. czynnika społecznego. Pan premier „wczuł się — mówiąc stylem protokółów dyplomatycznych — w sytuację" i nowym okólnikiem odłożył wykonanie poprzedniego do lepszych, pożniwnych, czasów. A była już najwyższa pora, bo senat — jak podała prasa — zaniepokojny gorliwością władz administracynjych na głębokiej prowincji, zaczął się poważnie zastanawiać — do czego prowadzi zbyt pochopne udzielanie pełnomocnictw i jął nawet przebąkiwać nad tym, czy w tej sytuacji wolno mu udzielić nowych.

W powietrzu zapachniało prochem. Zanosiło się na groźny konflikt między izbą wyższą a gabinetem. Na szczęście nowy okólnik ministra spraw wewnętrznych wybawił z kłopotów premiera i sprawa skończyła się gromami rzucanymi przez rozżalonych posłów i senatorów na niezręcznych prowincjonalnych gorliwców.

Pozostały z tego okresu jedynie wspomnienia w formie piosneczek niewinnych dziatek, wiejskich, które zamiast w „budujemy mosty dla pana starosty", bawiły się ostatnio w „mury się rozbiera dla pana premiera".

Odetchnęły bujnie krzewiące się żywopłoty, które zbyt gorliwi starostowie kazali pod osobistym dozorem policji malować wapnem na biało, po czym w skutkach tej operacji, żywopłot brali diabli, a nieszczęsny jego posiadacz musiał w szybkim tempie wystawiać przepisowy płot, i znów go na biało malować.

Zmartwili się natomiast fabrykanci ogrodzeń drucianych i siatek metalowych. Śnili już biedacy złote sny na temat tych błogich czasów, gdy znikną w kraju wszelkie płoty i mury. A tu jeden okólnik zniweczył te wszystkie nadzieje.

Zbankrutowała pewna nowopowstała firma, która zakontraktowała w tartakach przepisowo pomalowane rozsuwane płoty, które miała zamiar rozwozić własnym taborem samochodowym do miejsc zagrożonych inspekcją. Wobec wydania nowego okólnika i nadziei, że na jesieni rząd zajmie się innymi, nie mniej poważnymi sprawami — firma obliczona na duży obrót i mały zysk w krótkim czasie — zrobiła plajtę natychmiast po urodzeniu.

Sensacji jednak sezonu ogórkowego nie stanowił ów starościński bieg przez płotki, ani zainicjowana na inspekcjach siatkówka (druciana), ale expose nowego marszałka sejmu wobec przewodniczących sejmowych grup regionalnych. P. Sławek bowiem wypowiedział kilka tchnących prawdą myśli w rodzaju: „Jedna jaskółka wiosny nie czyni", „pierwsze koty za płoty", „do trzech razy sztuka" i wiele, wiele podobnych, dla uzasadnienia poglądu, że ordynacja wyborcza wcale nie jest zła i że dopiero — gdyby przy d r u g i c h *wyborach okazało się, że społeczeństwo jest z niej niezadowolone, to* t r z e c i *sejm wybrany na jej podstawie zajmie się ewentualnie jej zmianą.*

Należy przeto mieć nadzieję, że w najbliższym czasie nastąpi nowy „plebiscyt milczenia" i do urn wyborczych zgłoszą się w tradycyjnym nadkomplecie jedynie najbardziej uświadomieni ze wszystkich obywateli kraju — polescy.

Trudno się zresztą było spodziewać, by twórca obecnej ordynacji zamienił się nagle w pelikana, pożerającego swe własne dzieci. Krwiożerczym przecież ekspremier najzupełniej nie jest.

Jedno co mnie osobiście w tej sytuacji pociesza, to — nagle otwarte widoki kariery, która czeka dziś w Polsce satyryka politycznego. Mój kolega po fachu, Zygmunt Nowakowski z IKC został podobno radcą przy ambasadzie naszej w Rzymie. Cuda się nie powtarzają. Nie wierzę przeto, abym miał szczęście trafić na zwierzchnika o tak sympatycznych, a znanych ogólnie upodobaniach, jak gen. Wieniawa-Długoszowski, ale mam tę błogą nadzieję, że i mój przyszły ambasador też się nie będzie... z Martellem kłócił.

To jedynie podtrzymuje mnie jeszcze przy życiu w tych ciężkich czasach, gdy redakcje nie płacą za skonfiskowane utwory, a PT cencura stara się zaoszczędzić wydawnictwu wydatków.

KONRAD JEŻYCKI

Port gdyński—portem Czechosłowacji

Co zawiera poanschlussowa umowa handlowa

Polski z III Rzeszą

Jak podały urzędowe komunikaty, przed kilku dniami podpisano nową umowę handlową polsko-niemiecką, a to w związku z obecną sytuacją po „Anschlussie". Według posiadanych przez nas wiadomości, umowę tą zawarto dla poszerzenia dotychczasowych umów gospodarczych, w szczególności z r. 1936, która n. b. wygasa już w r. 1940.

Jeśli chodzi o takiego partnera w życiu gospodarczym, jak Niemcy, to liczyć się z nim należy, gdyż jest on drugim z kolei odbiorcą — importerem towarów z Polski.

Toteż tym bardziej nowa umowa handlowa budzi zrozumiałe zainteresowanie. Tym więcej, że kraj ten należy do najcięższych płatników ze względu na panujący tam od lat kilku system bezwzględnej autarkii oraz wypływających stąd ograniczeń dewizowych, utrudniających wszelkie warunki płatnicze. Do kompleksu tych zagadnień dochodzi jeszcze kwestia, w jaki sposób załatwiono sprawę dalszych naszych stosunków handlowych z dawną Austrią.

Dawniej, gdy zawieraliśmy z którymkolwiek krajem umowę czy traktat handlowy, to była ta sprawa przez czas pewien badana i poddawana dyskusji na łamach prasy gospodarczej, obecnie życie gospodarcze zaskoczono gotową już umową, o której wie tylko w Warszawie ul. Elektoralna i Wierzbowa. Podczas, gdy w Polsce nie informowano nas, na czym polegać ma umowa handlowa, „Berliner Tageblatt" z dn. 30.6 omowił w sposób subiektywny obecny układ gospodarczy polsko-niemiecki.

Na międzynarodowym odcinku gospodarczym Polska poczyniła ponadto szereg innych posunięć. M. in. odbywają się pertraktacje o rewizję umowy handlowej z Węgrami i z Palestyną a także z Jugosławią. Jeśli chodzi o ten kraj, to przywozimy z Jugosławii skóry baranie, śliwki suszone, oraz część owoców południowych, natomiast eksportujemy tam węgiel kamienny, parafinę, przędzę bawełnianą, forniery, lokomotywy kolejowe, szyny oraz maszyny rolnicze i superfosfaty. Toteż na rozszerzeniu stosunków handlowych z Jugosławią powinno nam bardzo zależeć. Wchodząc bowiem na rynek jugosłowiański stawiamy poważne kroki penetracji polskiego przemysłu na rynek państw bałkańskich, na który w obecnej chwili lwią część importu pokrywają Niemcy.

Wreszcie jak podaje prasa angielska, a głównie „Times", w sferach kierowniczych czechosłowackich rozważana jest kwestia kierowania całego eksportu Czechosłowacji przez port gdyński. Według doniesień angielskich toczą się w obecnej chwili doniosłe obrady zainteresowanych rządów na ten temat. Wiedzą o tym Anglicy, niestety społeczeństwo polskie podobnie jak ze sprawą umowy polsko-niemieckiej, nic o tym nie wie, choć bardzo zainteresowane jest w pozytywnym rozwiązaniu tego problemu. (tek)

Bezrobocie w świecie

w świetle cyfr Międz. Biura Pracy

Kwartalne sprawozdanie Międzynarodowego Biura Pracy, obejmujące stan bezrobocia na świecie, wykazuje, iż liczba pracujących w I kwartale br. zwiększyła się w porównaniu z I kwartałem 1937 r. Wyjątek stanowią cztery kraje: USA, W. Brytania, Belgia, Luksemburg, gdzie procent zatrudnionych bezrobotnych w roku bieżącym wykazuje spadek w porównaniu z cyfrą za rok ubiegły. Natomiast nastąpił wzrost lczby bezrobotnych w Belgii, Kanadzie, Bułgarii, USA, Danii, Francji, W. Brytanii, Irlandii i Norwegii.

Należy przy tym zauważyć, iż liczba osób zatrudnionych jest mniejsza w porównaniu z odnośną liczbą z roku 1929 (przedkryzysowego) w Belgii, w Kanadzie, USA, we Francji, w Luksemburgu, Holandii, w Polsce, w Szwajcarii i w Czechosłowacji.

W Anglii i Irlandii w maju roku bież. 1.780.071 bezrobotnych wobec 1.455.990 w maju 1937 r.; w Belgii w maju br. 141.499 bezrobotnych wobec 124.669 w maju 1937 r.; w Danii 79.957 bezrobotnych w maju br. wobec 63.710 w maju 1937 r.; w Holandii 26,8 proc. dni bezrobocia w marcu br. wobec 29,5 proc. w marcu 1937 r.; w Szwajcarii 71.220 bezrobotnych w marcu br. wobec 72.730 w marcu 1937 r.; w Czechosłowacji 173.487 bezrobotnych w kwietniu br. wobec 176.348 w kwietniu 1937 r.; w Australii 36.450 bezrobotnych w lutym br. wobec 43.584 w lutym 1937 r.; w Kanadzie 28.950 bezrobotnych w kwietniu br. wobec 20.958 w kwietniu 1937 r.; w Szwecji 71.182 bezrobotnych w kwietniu br. wobec 70.483 w kwietniu 1937 r.; w USA 16,5 proc. w maju br. wobec 9,7 proc. w maju 1937 r.; w Niemczech 422.530 bezrobotnych w kwietniu br. wobec 960.764 w kwietniu 1937 r.; w Bułgarii 9.402 bezrobotnych w marcu br. wobec 6.349 w marcu 1937 r.; w Chili 3.592 bezrobotnych w lutym br. wobec 4.786 w lutym 1937 r.; w Finlandii 2.963 bezrobotnych w maju 1938 r. wobec 3.126 w maju 1937 r.; we Francji 411.835 bezrobotnych w maju br. wobec 379.376 w maju 1937 r.; w Norwegii 22.938 bezrobotnych w czerwcu br. wobec 22.028 w czerwcu 1937 r.; w Polsce 389.191 bezrobotnych w kwietniu br. wobec 414.974 w kwietniu 1937 r.; w Rumunii 10.907 bezrobotnych w kwietniu br. wobec 17.392 w kwietniu 1937 r.

Or.

Wzorowy statut lecznictwa

dla pracowników samorządowych

Rada Naczelna związków zawodowych pracowników samorządowych reprezentująca organizacje pracowników miejskich, powiatowych i gminnych, opracowała wzorowy statut pomocy lekarskiej dla pracowników tej dziedziny.

Ministerstwo spraw wewnętrznych po przepracowaniu przedłożonego mu projektu, uznało pracowniczy statut pomocy lekarskiej za wzorowy. Pozostawia jednak związkom komunalnym swobodę w zakresie lecznictwa pracowników. Mogą więc pracownicy być ubezpieczani w ubezpieczalniach społecznych, bądź też wprowadzić leczenie we własnym zakresie. W tym wypadku samorządy obowiązane są oprzeć lecznictwo na omawianym wzorowym statucie.

Wzrost obiegu banknotów

Więcej w skarbcu złota, mniej srebra i bilonu

W III dekadzie czerwca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,4 miln. zł do 446,2 miln. zł; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 0,9 miln. zł do 12,4 miln. zł. Suma wykorzystanych kredytów powiększyła się o 55,8 miln. zł do 741,4 miln. zł, przy czym: portfel wekslowy wzrósł o 45,6 miln. zł do 679,8 miln. zł; portfel zdyskontowanych biletów skarbowych spadł o 0,3 miln. zł do 28,4 miln. zł; stan pożyczek zabezpieczonych zastawami powiększył się o 10,5 miln. zł do 33,2 miln. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 14,3 miln. zł do 39,6 miln. zł.

Pozycja „inne aktywa" zmniejszyła się o 8,5 miln. zł do 225,7 miln. zł, pozycja zaś „inne pasywa" wzrosła o 5,0 miln. zł do 161,0 mlin. zł. Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 32,4 miln. zł do 259,3 miln. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — powiększył się o 59,8 miln. zł do 1.137,4 miln. zł.

Pokrycie złotem wynosi 34,41%. Stopa dyskontowa 4½%, stopa od pożyczek zastawowych 5½%.

Rzemieślnicy-sublokatorzy wolni od podatku lokalowego

Ukazał się okólnik min. skarbu L. dz. V 8140-3-38 w sprawie podatku lokalowego od rzemieślników wynajmujących warsztaty, jako sublokatorzy.

W myśl art. 2 p. 3 dekretu Prezydenta R. P. z dn. 14.11.1935 r. o podatku lokalowym, wolne są od tego podatku lokale lub ich części zajęte przez zakłady przemysłowe. Ponieważ zwolnienie powyższe ma charakter rzeczowy, ministerstwo skarbu wyjaśnia, że dotyczy ono również wypadków gdy lokale zajęte są przez zakłady przemysłowe, prowadzone nie przez osoby obowiązane do opłacania podatku, właściciela, głównego lokatora, lecz przez inne osoby (podnajemców, członków rodziny głównego lokatora itd.).

I urzędy muszą płacić za roboty dla państwa

Do wszystkich urzędów państwowych rozesłano okólnik ministerstwa skarbu w sprawie wystawiania zaświadczeń o wierzytelnościach prywatno-prawnych w stosunku do skarbu za wykonane roboty i dostawy.

Zaświadczeniami tymi wolno pokrywać należności padatkowe.

Ministerstwo skarbu ostrzega urzędy państwowe przed wystawianiem nadmiernym tego rodzaju zaświadczeń i naruszeniem przez to granic kredytów budżetowych.

Wielomilionowe zaległości wynikłe wskutek wystawiania zaświadczeń wierzycielom, powinny być niezwłocznie wyrównane.

Żelazo stwarza dobrobyt

Coraz nowe pokłady i kopalnie rudy żelaznej

Kopalnia „Krystyna" w Pankach wykupuje coraz to większe działki gruntu pod eksploatację rudy żelaznej i zatrudnia obecnie około 500 robotników, głównie miejscowych bezrobotnych i małorolnych mieszkańców okolicznych, gęsto zaludnionych wsi. Bezrobocie na tym terenie, które dało się bardzo dotkliwie odczuć, zostało zupełnie zlikwidowane.

Robotnicy zarabiają od 2 — 3 zł dziennie, nie jest to dużo, lecz dla biedaków wiele znaczy.

Valentine Wiliams 68

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Pobiegła do siebie, zdjęła kapelusz, poprawiła włosy, wodą lawendową przemyła twarz i ręce, zapudrowała lekko nos i zabrała się do dalszego czytania korespondencji. Od matki długi list, opisy przyjęć towarzyskich, wiadomość o zgodzeniu nowego szofera. Donosiła o śmierci, zaręczynach, ślubach przeróżnych osób. Załączała odcinki gazet, w których była wzmianka o mowie ojca na zebraniu Rady Bankowej. Poza listem od matki, kilka innych mniej ciekawych. jakieś zaproszenia, rachunki, kartka od młodej mężatki z podróży poślubnej pisana na prędce, aby podziękować za życzenia. Bazgranina w wesołym tonie od jakiegoś młodzieńca.

Alinę owiała atmosfera rodzinna. Zdawało jej się w tej chwili, że wchłania w siebie całe światło, powietrze, komfort i beztroskę dalekiego domowego ogniska.

Wtem lekkie pukanie do drzwi wyrwało ją ze strefy marzeń.

Weszła Gerry zamykając starannie drzwi za sobą. Z wyrazu twarzy przyjaciółki Alina odgadła, że znowu zaszło coś nieoczekiwanego.

Podchodząc do niej Gerry zawołała:

— Dzięki Bogu, jesteś! Wyobraź sobie, że Manderton znowu się zjawił u nas i chce mnie widzieć!

— Co się stało?

— Przypuszczam, że chce znowu coś ze mnie wyciągnąć. Był u Mony Brice i u pani Leadbury. Obie te panie zawiadomiły mnie telefonicznie. Ale to nic... ale jestem — cedziła bawiąc się naszyjnikiem Aliny — jestem widzisz, przerażona... Przyszłam cię prosić, abyś zeszła ze mną do inspektora. Będzie mi raźniej, gdy przy sobie poczuję twoją obecność. Ty jedynie byłaś mi wierną przez cały czas.

Wargi jej drgały, łzy cisnęły się do oczu, odwróciła głowę w stronę ściany.

— Naturalnie, złota moja — rzekła Alina tonem pełnym współczucia. — Obstawać będę przy tobie do końca.

— I nie daj się ojcu wyprowadzić z pokoju! Obiecaj mi, Alino droga! Nie mogłabym znieść indagacji nie mając ciebie przy boku.

Alina uspokajała ją.

— Obiecuję ci, Gerry kochana, że stanę przy tobie jak mur. Ale czemu nie zaufasz mi zupełnie? Czemu nie chcesz przynajmniej ze mną być szczera? Wiesz dobrze, że mnie nie wyprowadzisz w pole, ani tego grubasa ze Scotland Yardu. Jeśli odwiedziłaś Barry'ego, czemu nie przyznasz mi się do tego?

Gerry potrząsnęła głową. Na twarzy jej malował się wyraz twardego uporu.

— Nie rozumiesz mnie, Alino, ja muszę kłamać, kłamać i jeszcze raz kłamać...

Mówiąc to wzięła Alinę pod ramię i zaciągnęła na schody.

Wielką klatkę schodową oświecała słabo latarnia wysoko pod sufitem zawieszona. Panował półmrok, który w wielkiej ciszy usposabiał nastrojowo. Stary zegar bił siódmą. Każde uderzenie jego wydawało się Alinie złowróżbne, nasuwało jej myśli o przeznaczeniu nieubłaganym, bezwzględnym, które w oznaczonym terminie spełnia się i którego nikt nie może uniknąć.

Głośne chrząknięcie z przedpokoju sprowadziło ją znów z górnolotnych filozoficznych rozważań do rzeczywistości.

Pod drzwiami wejściowymi siedziało dwóch ordynarnych mężczyzn, wspartych łokciami na kolanach i obracających w grubych czerwonych rękach wytarte kapelusze.

Z gabinetu sir Charles'a dochodziły męskie głosy i słowa w tonie zaczepnym, zwrócone do sir Charles'a. To Manderton, widać rozgniewany i zdenerwowany, nie liczył się ze starym Rossway'em.

— Tak — mówił — mogę używać przykrego tonu, kiedy stwierdzam, że mnie tu okłamują, zaprzeczają faktom niezbitym, utrudniając mi pracę i stawiając zapory na każdym kroku.

Olbrzymi tułów wyprężonego inspektora policji, stojącego tyłem do drzwi, jak wieża górował nad wszystkim w pokoju.

Sir Charles siedział przy biurku z policzkami rozgorączkowanymi. W stalowych jego oczach malowały się groźne odbłyski. Alina zdziwiła się obecnością lady Julii w tym towarzystwie i w takiej chwili.

(Dalszy ciąg nastąpi)

O minimum uczciwości w walce politycznej

List urzędującego prezesa Zarz. Gł. Str. Pracy

Od urzędującego prezesa zarządu głównego Stronnictwa Pracy otrzymujemy następujące pismo:

Przeżyłem już w dość długiej i urozmaiconej mojej karierze politycznej okres niemałego rozgłosu z powodu rzekomego dorobienia się na polityce nieprawdopodobnego wprost majątku. Było to akurat 12 lat temu, bezpośrednio po przewrocie majowym, kiedy to różni heroldzi prasowi wyznawców „surowego życia" wystąpili przeciwko mnie z oskarżeniami, przypisując mi posiadanie różnych folwarków, kamienic itp.

Na próżno zaofiarowałem tym panom publicznie w prasie bezpłatne przekazanie im owych dóbr, o ile wezmą na siebie pokrycie kosztów odpowiedniego aktu notarialnego. Amatorów na tak wyjątkową sposobność zbogacenia się nie znalazłem, za to dzisiaj po wielu latach doczekałem się tej mimowolnej satysfakcji, że jestem świadkiem, jak wielu z mych ówczesnych oskarżycieli ogromnie nie lubi„ gdy ktokolwiek zacznie się grzebać w ich bynajmniej nie urojonych, ale całkiem realnych majątkach...

Okazuje się jednak, że polityka jest w Polsce wyjątkowo popłatnym zajęciem. Można bowiem, tak jak ja, być opozycjonistą i to, jak mu się tu i ówdzie zarzuca „nieprzejednanym", można nie piastować od lat jedenastu mandatu poselskiego, ani żadnego innego intratnego stanowiska, a nawet nie mieć w ciągu wielu lat minimalnej możności zarobkowania, a mimo to człowiek doczeka się zaawansowania na łamach pewnego rodzaju prasy na... milionera. Dowiedziałem się o tym w dniu dzisiejszym przez telefon od osoby życzliwej, która poinformowała mnie o „rewelacjach" ostatniego numeru „Falangi", w której zostałem wymieniony jako właściciel jakiejś wielkiej, wielomilionowej kamienicy, budowanej przy alei Niepodległości.

Jeżeli panom z „Falangi" potrzebny był aż taki „chwyt" do ataku na Stronnictwo Pracy, z którym jeszcze nie tak dawno niektórzy z nich szukali dość natarczywie kontaktu, to niechże przyjmą od starszego, który ma dla ich roli dużo wyrozumienia, przynajmniej tę jedną radę:

Taka metoda zwalczania przeciwników, kochani młodzieńcy, jest mocno zawodna! Wprawdzie w Polsce dużo bzdurstw znajduje powodzenie, ale może się zdarzyć, że w danym wypadku ktoś pofatyguje się na miejsce i stwierdzi, jak ordynarnie został nabrany...

Daleko bardziej już skuteczniejszą byłaby metoda lokowania wyimaginowanych majątków niewygodnych sobie działaczy politycznych gdzieś... za granicą. W obecnej koniunkturze aż się prosi o lokowanie ich w takiej np. Czechosłowacji, we Francji lub Szwajcarii.

Można to podać z odpowiednim posmaczkiem kulis politycznych i wtedy efekt będzie jeszcze lepszy.

Fakt, że i ten sposób walki o „przełom narodowy" kłóci się mocno z pewnymi zasadami etycznymi, którymi obiecujący ci młodzieńcy przy innych okolicznościach dość hałaśliwie zwykli się reklamować, nie stanowi przypuszczam żadnej przeszkody. Pewne minimum uczciwości i odpowiedzialności w walce politycznej stanowi zdaje się najmniejszy ze skrupułów spośród tych, z którymi zerwali ci panowie, wstępując na drogę swoistego realizowania „przełomu narodowego".

KAROL POPIEL

Warszawa, 9. 8. 1038 r.

Niepokojąca cisza w Niemczech

Podział Palestyny postanowiony

Fiasko konferencji w Evian

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 9. 7. W Niemczech zapanowała nagle cisza. Ustały napaści na Francję, a nawet na Czechosłowację. Jednocześnie zaś z najlepiej poinformowanych kół dyplomatycznych w Berlinie dowiadujemy się, że Rzesza zbroi się gorączkowo, że gromadzi żywność, mobilizuje ludność cywilną, wykupuje na rynkach światowych zapasy surowców, opracowuje plany w największej tajemnicy, tak, jakby pragnęła uśpić czujność sąsiadów. Ten stan rzeczy niepokoi publicystów francuskich, bacznych na to, co się dzieje po tamtej stronie Renu.

Członek komisji spraw zagranicznych izby a zarazem redaktor naczelny „L'Epoque" poseł de Keryllis pisze w artykule pt. „Silence troublante" (Przerażająca cisza).

„Każdy podróżny przybywający z Niemiec opowiada o wydarzeniach, na które należy patrzeć otwartymi oczami. Sytuacja w Rzeszy i Austrii jest coraz gorsza i groźniejsza i to właśnie budzi obawę, jakiegoś czynu desperackiego.

Żadna dyktatura nie może zatrzymać się w połowie drogi, a tym bardziej cofać się. Musi albo kroczyć naprzód, albo bankrutować. Jedna i druga perspektywa są dla niej śmiertelne i na tym też polega fatalizm dyktatury totalnej spoczywającej w ręku jednego człowieka.

Znamiennym jest fakt, że od tygodnia bawi w Niemczech szef włoskiego sztabu generalnego, gen Pariani. Zwiedza on wszystkie ośrodki wojskowe, konferuje z dowództwem Reichswehry, a całą niedzielę spędzić ma w towarzystwie Hitlera.

Byłoby dobrze, żeby i Polska zwróciła czujną uwagę na to, co się dzieje po tamtej stronie jej granicy zachodniej".

Sytuacja w Palestynie zaognia się. Angielski minister kolonji Malcolm Mac Donald oświadczył wczoraj w izbie gmin, że uważa za swój obowiązek ostrzec opinię publiczną, iż sytuacja przedstawia się nader groźnie.

Wobec rozmiarów zaburzeń rząd angielski postanowił przyśpieszyć podział Palestyny na dwa ninezależne państwa: żydowskie i arabskie.

Istnieją dwa projekty. Jeden Teeta, bardziej przychylny dla Arabów niż dla Żydów, drugi Jamesa Malcolma dający większe korzyści Żydom i który Żydzi zwalczają raczej dla formy. Rząd angielski zamierza połączyć oba projekty i powziąć decyzję jeszcze w końcu bieżącego miesiąca.

Rzecz w tym, że Palestyna nie rozwiązuje wcale zagadnienia żydowskiego. Potrzeba by było obszaru dziesięć razy większego od Palestyny, aby skolonizować Żydów rozrzuconych po całym świecie.

Konferencja w Evian wykazuje, że problem żydowski jest, w dzisiejszym układzie stosunków międzynarodowych, prawie nie do rozwiązania. Jedynie dwa państwa Ameryki Południowej wyrażają gotowość opuszczenia części Żydów z Niemiec i Austrii. Natomiast Anglia i Francja twierdzą, że wszystkie ich kolonie są przepełnione.

Zdaniem niektórych specjalistów, do kolonizacji Żydów najlepiej nadają się niektóre prowincje Abisynii. (Może właśnie dlatego Włochy nie biorą udziału w konferencji w Evian?).

W dodatku dochodzą trudności finansowe, gdyż koszt osiedlenia jednego Żyda w koloniach pozaoceanicznych wynosi co najmniej 200 tys. franków. (A)

Otwarcie katedry w Reims wśród niebywałego przepychu

REIMS, 9.7. Wczoraj wieczorem rozpoczęły się tu uroczystości związane z otwarciem odbudowanej katedry.

Na placu katedralnym odbyło się wspaniałe widowisko - misterium, pierwsze tego rodzaju od 15 wieku. Widowisko to pt. „Le jeu des grandes heures" odtwarzało dzieje słynnej katedry do chwili jej tragedii.

Występowały tu postacie króla Klodwiga, biskupa Remigiusza, Joanny d'Arc, króla Karola VII i tłumy mieszkańców. Widowisko utrzymane było całkowicie w stylu poszczególnych epok. W wykonaniu jego wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele sceny francuskiej.

Socjaliści u premiera

W sobotę, 9 bm. prem. Składkowski przyjął prezesa centr. komisji klasowych zw. zaw. Jana Kwapińskiego oraz wiceprezesa Wilhelma Topinka.

Stronnictwo Pracy pracuje intensywnie

W sobotę odbyło się zebranie koła Praga Stronnictwa Pracy w lokalu własnym przy ul. Floriańskiej. Ogromna sala przepełniona była publicznością, reagującą żywo na wygłoszony referat i przyjmującą bardzo gorący udział w dyskusji.

Zebranie zagaił prezes koła p. Edmund Świętochowski, który udzielił głosu p. Tadeuszowi Herniczkowi dla wygłoszenia referatu pt.: „Totalizm a demokracja".

W niezwykle ożywionej dyskusji głos zabierali pp.: Sobieraj, Chilewski i inni.

Przeciw ustawie samorządowej

400 zebrań Stronnictwa Ludowego w Wielkopolsce

POZNAŃ, 9. 7. (sp) W ostatnich dniach Str. Ludowe w Wielkopolsce zorganizowało masową akcję protestacyjną przeciw projektom ustawy samorządowych.

Zebrania protestacyjne odbyły się we wszystkich miejscowościach, gdzie się znajdują koła stronnictwa.

Do tej chwili takich zebrań protestacyjnych w Wielkopolsce odbyło się ogółem 400. Na wszystkich uchwalono rezolucję w brzmieniu ustalonym przez NKW Str. Ludowego.

Akcja ta wywarła w całym województwie wielkie wrażenie.

Nieustające zamachy w Szanghaju

Sowieckie oddziały zmotoryzowane spieszą na front

SZANGHAJ, 10.7. Wczoraj zabito w mieście 4 Chińczyków, podejrzanych o sprzyjanie Japończykom.

Według nadchodzących tu wiadomości akcja pomocy sowieckiej dla Chin staje się coraz bardziej ożywiona. Liczba sowieckich pilotów i mechaników lotniczych w Chinach przekracza już 500 ludzi. Sowieckie oddziały zmotoryzowane, na które dowództwo chińskie bardzo liczy, mają w najbliższym czasie wyruszyć na front.

Jednocześnie agenci sowieccy prowadzą wytężoną akcję propagandową przeciwko Japończykom w Mandżukuo, gdzie starają się wywołać rozruchy i zamieszki.

Kto się z tym wyzna?

„Czystka" wśród „czyścicieli"

MOSKWA, 9. 7. (Pat). „Raboczaja Moskwa" donosi, że „czystkę" w organizacji partyjnej rejonu Dzierżyńskiego m. Moskwy przeprowadzili „szkodnicy i wrogowie ludu", którzy usunęli z organizacji około 300 „uczciwych komunistów". Po przeprowadzeniu „czystki" wśród „czyścicieli" usunięci z partii komuniści zostali prawie wszyscy restytuowani.

Nowe akty teroru

64 zabitych i 165 rannych

Plon tygodnia w Palestynie

LONDYN, 9. 7. W dniu dzisiejszym znowu zanotowano kilka wypadków terroru w Palestynie. Wskutek aktu sabotażu na głównym torze kolejowym między Palestyną a Egiptem wykoleił się pociąg towarowy w pobliżu Tulkarem. W Safeld kilku terrorystów arabskich strzelało do zastępcy komisarza okręgu Galilei, Anglika. Komisarz wyszedł bez szwanku. Jest to już drugi napad na niego w ciągu kilku ostatnich dni.

Dwóch wyrostków arabskich ciężko ranili Żydzi sztyletami we wsi arabskiej koło Tel-Avivu.

W minionym tygodniu liczba ofiar ludzkich w Palestynie wynosi 52 zabitych i 145 rannych Arabów, 12 zabitych i 20 rannych Żydów.

Wojska angielskie do Palestyny

LONDYN, 9. 7. (Pat). Ministerstwo kolonii komunikuje, że 11 pułk huzarów oraz oddział czołgów w najbliższym czasie wyruszy z Egiptu do Palestyny.

Dwa bataliony piechoty brytyjskiej już znajdują się w drodze do Palestyny.

Barcelona w ogniu bomb

BARCELONA, 9.7. Lotnictwo gen. Franco bombardowało dziś w nocy i rano dwukrotnie Barcelonę.

Pierwszy nalot miał miejsce o g. 1 w nocy. Samoloty zrzuciły bomby w okolicy Moncada, raniąc 3 osoby.

O godz. 10.30 rano dziesięć samolotów nadleciało od strony morza, zrzucając na miasto 15 bomb.

Trzy osoby zostały zabite, 4 ciężko ranne.

W pierwszym dniu zawodów w Królewcu

nasi zawodnicy przegrali w stosunku 51:33

W sobotę w pierwszym dniu meczu Polska — Niemcy nasi zawodnicy przegrali w stosunku 51:33. Poszczególne konkurencje przedstawiają się następująco:

100 m — 1) Zasłona (P) 10,6 sek, 2) Borchmeyer (N).

Tyczka — 1) Morończyk (P) 4 m, 2) Hartman (N) 3,90 m.

Młot — 1) Storch (N) 54,83 m, 2) Lutz (N) 52,50 m.

400 m przez płotki — 1) Darr (N) 54,7 sek, 2) Mayer (N) 55,5 sek.

Trójskok — 1) Kotraschek (N) 14,59 m, 2) Hoffman (P) 14,25 m.

5000 m — 1) Syring (N) 14.41,4, 2) Noji (P) 14.46,5.

800 m — 1) Harbig (N) 1.51,6, 2) Gąssowski (P) 1,52.

Dysk — 1) Schroeder (N) 46,81, 2) Hilbrecht (N) 44,52 m.

Sztafeta 4 × 100 m — 1) Sztafeta niemiecka w czasie 41,7 sek, 2) Sztafeta polska w czasie 42 sek.

Z krainy uśmiechu...

Gwiazdy pod mikroskopem

Wspaniały komik i olśniewająca primadonna

Antoni Fertner

Dusze artystów kryją w sobie dziwne sprzeczności — zawodowi „dramatycy“ tryskają zwykle pogodą, jak fontanna wodą kryniczną, parska ją humorem.

Najszaleńsze kawały — to ich specjalność; z opowieści o ich żartach można by stworzyć nowe „Baśnie 1001 nocy“. Każdy komik natomiast bywa po za sceną „pełen melancholii, jak kwiat magnolii“ — według słów piosenki. Taki fachowy wesołek zaraża otoczenie smutkiem, jak bakcylami kataru, jęczy w rozmowie, jak harfa eolska. — Sprzeczność ta uderza każdego, kto lubi analizować nastroje rozmówcy pod kątem jego zawodu.

Fertner jest „sprzeką“ podwójną... — Kapitalny ten komik jet przemiłym „coseurem“ w życiu prywatnym, becz ką humoru i wesela.

Na scenie uzupełnia nieprawdopodobnie śmieszne swe „typki“ źdźbłem soli attyckiej. — To przyczyna, że pękając ze śmiechu z idiotycznych sytuacji farsy, w której występuje Fertner, nie czujemy przeciągnięcia struny.

Śmiech sąsiaduje z głupotą tak blisko, że wielu myślicieli uważa go za jej oznakę. Oczywiście — uśmiech jest głębszy, wytworniejszy, ale najmędrszy mędrzec lubi czasem parsknąć śmiechem. — Groteska styka się z głębią. Byle nie żyła z nią w konkubinacie.

Umiar Fertnera jest dotąd niedoceniony. — Jeszcze krok i z groteski będzie klownada. Ale Fertner nie zrobi tego kroku — nigdy. A przy tym jest coś, co zbliża tego roześmianego kawalarza do serc publiczności stołecznej. — Jak Chevalier w każdej [illegible] swej roli jest potrosze paryskim „Gawrochem“, tak Fertner ma zawsze zacięcie warszawskiego „Antka“. Nawet, gdy przedstawia francuskiego „bourgeoi“, egzotycznego kacyka, żydowskiego kapitalistę, lub niemieckiego junkra. — To jego osobista nuta. —

Zresztą nie obca mu jest łezka sentymentu. Próbował nawet sił w komedii poważnej, ale czym prędzej drapnął do farsy z powrotem! Nie, że łatwiejsza do grania. Wprost przeciwnie! Dobrze bawić jet znacznie trudniej, niż dobrze wzruszać. Inaczej — mając tylu znakomitych aktorów do ról serio, nie mielibyśmy tak mało rasowych komików, jak Fertner.

Lucyna Messal

Z nieporównanej konstelacji gwiazd operetki warszawskiej: Kawecka — Bogorska — Messal — pozostała nam tylko ta: najwspanialsza, najbardziej uznana i zbierająca hołdy — najpopularniejsza.

Może Warszawa nie interesowała się życiem żadnej artystki do tego stopnia jak Messalką. Istnieje już o niej cała literatura szkiców, wspomnień, anegdot. — Łaźnię w domu, gdzie kiedyś zamieszkiwała, po dziś dzień zwiemy „Pod Messalką“.

Pani Lucyna jest synonimem zanikającej już formy scenicznej, zwanej operetką, — Pupilki i Kopciuszka teatru, złożonej z lekkiej muzyki, jeszcze lżejszego libretta, bombastycznego sentymentalizmu, nielogicznego tańca i efektownej wystawy.

Od niefortunnego debiutu w „Baronie cygańskim“, po przez triumfy w „Cnotliwej Zuzannie“, w „Targu na dziewczęta“, w „Bajaderze“, w „Czardaszce“ i w tylu, tylu innych, aż do hrabiny w „Krysi leśniczance“, — cała stolica śledziła bieg kariery tego istotnie niepowszedniego zjawiska scenicznego.

Messal należy do fenomenów, które zjawiają się tylko raz na całe pokolenie. — Przyniosła z sobą wszystko, czego się wymagało od primadonny wielkiego kalibru: — głos, wdzięk, temperament, gust i pieprz, elektryzujący tłumy. Toteż jej powodzenie można by porównać tylko z sukcesami dzisiejszych gwiazd kinowych, do których ma wiele podobieństwa.

Przede wszystkim — nerwową pobudliwość i ducha przekory. Jedyny z reżyserów operetkowych, który nie miał z nią kłótni, zawdzięcza to osobliwemu systemowi postępowania. Po prostu na każdej próbie udawał fantastyczne oburzenie na wszystko, po za jej osobą. Pani Lucyna, nieświadoma zastawionej pułapki, z całym zapałem i wiarą przeciwstawiała się „robionym“ wybuchom reżyserskiego gniewu, brała w obronę zwymyślanych i... przedstawienie dochodziło do skutku.

Koleżeńska i ofiarna do lekkomyślności, Messalka okazywała zawsze, że ma złote serce. Umiała zrozumieć i boleść i nędzę nawet wtedy, gdy stała u szczytu materialnego powodzenia.

Często też nadużywano jej impulsywnego serca, bo całe życie była bezpośrednia, łatwowierna, szczera. Często nie umiała zapanować nad porywem, rąbiąc prawdę w oczy. Niepraktyczny zwyczaj, który sprawił, że więcej miała przyjaciół wśród szarej rzeszy teatralnej, niż wśród wybitnych kolegów.

Dla tych niewielu, którzy ją dobrze znają, tak jak dla publiczności, która ją zna ze sceny tylko, pozostanie na zawsze tym, czym była: kometą - meteorem, nieobliczonym i nieobliczalnym, bez precedensu i bez następstw, ale olśniewającym w każdym calu.



Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabotyna

KANDYDATURY OPEROWE

Znakomity śpiewak, p. Adam Didur, chciał złożyć ofertę na objęcie Opery warszawskiej. Odpowiedziano mu, że miasto nie poszukuje na stanowisko dyrektora Opery wybitnego artysty, lecz tęgiego administratora. Po czym rozpoczęto pertraktacje z p. Janem Kiepurą.

Sfery teatralne nie mogą wyjść z podziwu, gdyż z obu kandydatów p. Didur jest niewątpliwie tęższy.

MUZEUM KIEPURY

Na wypadek, gdyby Kiepura nie zgodził się jednak nadszarpnąć uciułanych groszy i wolał wyjechać po dalsze laury za granicę, wielbiciele mistrza postanowili utworzyć muzeum pamiątek po nim. Dotychczas złożono, jako eksponaty:

1) dach samochodu, z którego śpiewa publicznie,

2) odpis trzyletniego kontraktu z teatrem „La Scala“ w Mediolanie, zawartego w zeszłym roku,

3) rachunek, wystawiony „chłopakowi z Sosnowca“ przez hotel „Patria“ w Krynicy,

4) płyty z próbkami amerykańskiego akcentu, używanego ostatnio w przemówieniach mistrza.

Ciąg dalszy nastąpi.

JARACZ I KIEPURA

Podobno mistrz Jan Kiepura, kiedy był ostatni raz w Ateneum zachwycał się grą jednego z młodych aktorów, czemu dał głośny i entuzjastyczny wyraz, wszedłszy w czasie antraktu do garderoby artystów, przy czym towarzyszył mu właściciel fabryki wódek i likierów p. Baczewski.

W tym trakcie do garderoby wszedł Jaracz.

— No pan też niezły — zwrócił się doń Kiepura. Jaracz ripostował natychmiast:

— Cieszę się, że będę mógł p[illegible] znać najsławniejszego w Pols[illegible] człowieka — Kiepura odrzucił dumnie w tył głowę, a tymczasem Jaracz ciągnął dalej — pana Baczewskiego. Ktoż by nie znał w Polsce, a nawet za granicą, człowieka tak sławnego.

PRZEKLĘTA SŁAWA

A jednak nie zginęło jeszcze zamiłowanie do sztuki.

Rzecz dzieje się u Lourse'a. Przy stoliku ożywiona rozmowa zgromadziła artystów operowych. Jest znakomity tenor Stan. Gruszczyński i wyborny baryton E. Mossakowski, odznaczający się, jak wiadomo masywną budową. Obok nich siedzi atletycznych kształtów art. malarz K. Lasocki, rozrosły kapelmistrz Bierdiajew, wreszcie „obszernej circumferencji“ wybitny basista p. Wraga. Do stolika podchodzi wyrostek i podaje bukiecik kwiatów p. Mossakowskiemu. Artysta bierze bukiecik i chce płacić.

— „Gdzież ja bym brał pieniądze od pana mistrza!“ — mówi chłopiec. — „Byłem na wszystkich mistrza występach — na galerce“.

Rozrzewniony i zainteresowany baryton spojrzał dumnym okiem na towarzyszy.

— „Podobałem ci się?“ — pyta.

— „Wiadomo! Zawsze bym chodził. Ino drogie wstępy“.

— „Dostaniesz kartkę przy najbliższej okazji!“.

— „Ślicznie dziękuję. Zgłoszę się! Jakem tylko panów razem zobaczył, od razu sobie pomyślałem: będzie nowy mecz bokserski, skoro panowie mistrze już radzą!“.

DW[illegible]

[illegible]

Kilka słów o sztuce

Stulecie Matejki

(Z okazji wystawy w Zachęcie)

W setną rocznicę urodzin genialnego artysty, wspaniałego inscenizatora doniosłych momentów z dziejów polskiego narodu — należałoby zastanowić się przede wszystkim nie nad życiową treścią jego obrazów, co już po wiele razy było omawiane i komentowane — lecz głównie nad istotą samego malarstwa twórcy „Grunwaldu“. Czas bowiem, ten nieubłagany kontroler wartości artystycznych w sztuce, dokonywa ustawicznie przesunięć w hierarchii nazwisk, gdzie nawet dzieła okryte chwałą i związane serdecznymi nićmi z przeżyciami milionów istnień ludzkich — mogą ulec z kolei nowemu przewartościowaniu. Wszak pamiętamy czasy, kiedy dla impresjonistów Rafael był zaledwie „eleganckim“ malarzem, a El Greco, ten wielki mistrz formy barokowej, „zmanierowanym“ doszczętnie dziwakiem — nie mówiąc już o tym, że najprzedniejszych malarzy polskich jak Michałowski, Rodakowski, Kotsis, Szermętowski, a głównie Al. Gierymski — trzeba było po prostu na nowo odkrywać. Często się tak trafia, że to, co „wczoraj“ uznano w sztuce za wielkie, święte, nietykalne „tabu“ — to bezlitosne „dzisiaj“ bada nieufnie, mierząc swą usankcjonowaną wielkość, swą własną miarą estetyczną.

Lecz dzieło Matejki, zdaniem moim, tę próbę czasu niewątpliwie wytrzyma. Jego przeciwnicy zarzucają mu wprawdzie wiele, tyle przynajmniej, ile wystarczy do podważenia znaczenia Matejki jako malarza. Jednym z najcięższych zarzutów jest ten mianowicie, że Matejko więcej poświęcał czasu, energii i pracy historycznemu prawdopodobieństwu malowidła — aniżeli jego istocie malarskiej — wskutek czego środki jego sztuki wydają się dzisiaj mocno przecenione. Następnie brak poczucia kolorystycznego i nie liczenie się ze zdobyczami współczesnej sztuki itp. czy to nie dosyć? Coprawda Matejko tworzył malarską powierzchnię swego płótna niemal instynktownie, dając się unieść swej wizji malarskiej — którą kolorystycznie uzgodnić nie zawsze potrafił. Nie liczył się również zbytnio z malarskim materiałem — wskutek czego jego najlepsze płótna częstokroć czernieją.

Wszystko to po części prawda. Takie np. „Kazanie Skargi“, dzieło niemal wizjonerskie i niezwykle oryginalnie skomponowane — przedstawia dzisiaj ponurą płaszczyznę zatopioną w czarno - brunatnym sosie. Inne obrazy („Grunwald“) również czernieją i poddane być muszą niebawem gruntownej restauracji.

Fakty te podważają wprawdzie malarstwo Matejki od strony pewnej specyficznej estetyki — ale go pomniejszyć nie zdołają. Bo, jak tworzył Matejko? Formami. Formami konkretnymi wziętymi z przyrody, i tymi, które mu narzuciła jego genialna wizja malarska. Jego forma, którą się bierze częstokroć za manierę (?) jest wynikiem jego duchowych zmagań się z samym sobą i z materiałem, jest najbardziej żywotną emanacją jego osobistych przeżyć i wzruszeń, jego najbardziej intymną spowiedzią. Dał on tej formie wyraz odpowiedni, dał jej niebywały rozmach i tętno swych wielkich uniesień, które porywały widza swym niebywałym napięciem, dał ruch postaciom, których rasa nie ma chyba równej na świecie. Postacie te rozsadza jakaś wewnętrzna siła nie dająca się niczym opanować. Szczególnie dynamiczną jest „Bitwa pod Grunwaldem“, gdzie wir ruchu i niesłychane napięcie siły, tworzy z tej kompozycji jedną masę skłębionych ciał ludzkich i końskich, zwartych w śmiertelnym uścisku walki.

Sztuka Matejki, tego najwybitniejszego przedstawiciela tzw. „stylu historycznego“ w drugiej połowie ub. stulecia — nie mogła się obyć bez wpływów z zewnątrz. Trzy równocześnie kierunki — style walczyły o jego wrażliwą duszę — której zarazem energia i żądza czynu, zasłoniły niejako widok na współczesną rzeczywistość malarską i jej epokowe zdobycze. Spokój i równowaga linii i pozy, statyka w układzie kompozycji — te niewątpliwe zdobycze klasycyzmu — dalej mistyczna wielowymiarowość i niepokój romantyzmu — a wkońcu dążenie do prawdy obiektywnej kierunku realistycznego — wszystkie te trzy sprzeczne elementy znalazły w sztuce Matejki swój osobliwy wyraz. Wpływom tym pochodzącym z pierwszej połowy XIX stulecia, odpowiada podział dzieła Matejkowskiego na trzy okresy — z których 1-szy, klasycyzujący, wydał piękną, statycznie zrównoważoną i pełną głębokiego nastroju kompozycję pn. „Stańczyk“, tudzież dzieła w tym typie, jak „Skarga“, „Rejtan“ itp. w których jednakowoż widać niektóre pierwiastki okresu 2-go i 3-go. W 2-gim romantycznym okresie, dynamika rozsadzająca postacie Matejki łączy się równocześnie z mglistością konturów i malarskością układu, przy równoczesnym zachowaniu niektórych cech okresu pierwszego. W swym 3-cim i ostatnim okresie, który wydał „Hołd pruski“, „Joannę d'Arc“, „Kościuszkę pod Racławicami“ itp. widać już pewne osłabienie inwencji twórczej u Matejki którego zbytnie przepracowanie i przejęcie się swym dziełem, doprowadza do zupełnego upadku sił i wyczerpania nerwów.

Mimo wszystkie braki i niedomówienia — dzieło Matejki to dzieło ponad miarę dzisiejszych czasów. Dzieło olbrzymiego talentu, intuicji wiedzy malarskiej i benedyktyńskiej pracy. W dziele tym dał Matejko nie tylko swą niezwykle bogatą i potężną wizję przeszłości, nie tylko pewne i niezaprzeczone wartości malarskie — lecz także swój **styl osobisty,** swoją własną rzeczywistość, które odróżnić potrafimy na pierwszy rzut oka. Można w nim nie uznawać wybitnego kolorysty — ale zaprzeczyć wizjonerskim wartościom formalnym w jego dziełach — byłoby conajmniej doktrynerską przesadą i burzeniem zdobytych pozycji na froncie naszej sztuki, których umocnienie winno wejść w program młodszych generacji.

Zachęta zorganizowała Matejkowską wystawę z dużym nakładem zabiegów i pracy.

Konrad Winkler

„Za to, co pan zrobił nie powinien pan siedzieć w więzieniu”

Międzynarodowa Konferencja Pracy o nauczaniu zawodowym

Do swego klienta, odsiadującego karę w więzieniu, przybył adwokat, a wysłuchawszy spowiedzi więźnia, wykrzyknął:

— Za to, co pan zrobił, nie powinien pan siedzieć w więzieniu!

— A jednak siedzę!

Tymi słowy zaczął przemówienie swoje, poświęcone sprawie nauczania technicznego (pierwsza sprawa porządku dziennego 24-ej sesji Międzynarodowej Konf. Pracy, która po 3-tygodniowych obradach właśnie się zakończyła), delegat przemysłowców amerykańskich. Cytując tę anegdotkę, mówca chciał zwrócić uwagę na nieporadność organizacji współczesnego życia, która nie potrafi zapobiec eliminowaniu z zespołów pracujących, sił wartościowych, skazując je na przymusową bezczynność.

„Przyuczeni pomocnicy maszyn“

Człowiek nieuprzywilejowany przez los będzie może, sam sobie z tego sprawy nie zdając, marnował swoje uzdolnienia, będzie nieużytkiem na marginesie życia, podczas gdy to życie wielkim głosem „woła o wykwalifikowanych ludzi i zdolnych robotników. Bo legendą okazało się, że dzisiejszy przemysł nie potrzebuje robotników wyszkolonych, że wystarczą „przyuczeni pomocnicy maszyn“, maszyn, które za nich wykonują robotę. Dziwna rzecz: tak powszechna obawa maszyny, która, wszedłszy do produkcji, obniży znaczenie współudziału człowieka, nie sprawdziła się Maszyny dzisiejsze — to twory subtelne, które muszą być umiejętnie, mądrze obsługiwane. Biada im i człowiekowi, który koło nich pełni służbę, jeśli człowiek ten okaże się bezmyślną, niewyszkoloną istotą. Tylko rodzaj przygotowania zmienił się bardzo. Dziś trzeba ludzi w ogóle inteligentnych, gotowych przerzucić się w warsztacie od jednej pracy do drugiej, czujnych, rozumiejących mechanizm obsługiwanych przez siebie maszyn. Technika tak ogromne zrobiła postępy, a jak mało posunęła się sprawa szkolenia młodzieży! Po dawnemu majster zapędza uczniów do wszelkich nadarzających się robót (w domu, czy w warsztacie), nie troszczą się wiele o to, aby ten uczeń prędko się czegoś uczył.

Ustawa o odpłatności pracy młodzieży cokolwiek ukróciła nadużycia w tej dziedzinie, ale jest ona teraz niby fortecą, szykującą się do obrony wobec ataku rzemiosła, które za wszelką cenę stara się wprowadzić napowrót opłatę uczniów za naukę.

Próba życia

Zostawmy jednak tę sprawę na boku. Tak, czy inaczej znowelizowana ustawa ta nie rozwiąże skomplikowanej sprawy przygotowywania młodzieży do zawodu. Wiemy, że mimo wszelkich wysiłków ministerstwa WR i OP, szkół zawodowych ciągle jest za mało (na ogólną liczbę 29.934 szkół ogólnokształcących, początkowych i średnich, mamy 717 szkół zawodowych, nie licząc szkół rolniczych o które nam w tej chwili nie chodzi, i 611 szkół zawodowych dokształcających). Nie wiemy natomiast, czy, gdyby nawet liczba ich była dostateczna, uczniowie z tych szkół wychodzący, byli by dobrze wykształconymi pracownikami. Czy gimnazja i licea zawodowe wytrzymają próbę życia? Czy wobec szczególnych, coraz nowych wymagań przemysłu, nie trzeba by myśleć o nowych typach szkół - warsztatów, bardziej przystosowanych do potrzeb przemysłu?

Takie i tym podobne kwestie, aktualne obecnie we wszystkich krajach, z wielką uwagą i fachowością rozpatrywane były na Komisji Nauczania Technicznego, wyłonionej przez 24-tą Konferencję Pracy.

Tegoroczna sesja miała za zadanie jedynie ustalić punkty kwestionariusza, który ma być przedłożony rządom. Teksty odpowiedzi pozwolą na przyszły rok uchwalić odpowiednią konwencję międzynarodową. Pytania dotyczą: organizacji ogólnej nauczania zawodowego i technicznego, terminatorstwa, świadectw, praktyk personelu nauczającego.

Dwie rezolucje

Konferencja poza tym uchwaliła osobne dwie rezolucje w sprawach:

1) poradnictwa zawodowego,

2) przeszkalania pracowników dorosłych.

Pierwsza brzmi następująco:

Zważywszy, że porada zawodowa jest koniecznym wstępem do wszelkiego kształtowania zawodowego, zarówno ze względu na wykrycie uzdolnień przyszłego pracownika, jak przystosowanie wyboru zawodu do możliwości rynku pracy.

— Konferencja prosi Radę Administracyjną Biura o rozpatrzenie możliwości wpisania sprawy poradnictwa zawodowego na porządek dzienny Konferencji Pracy w 1938 roku.

Druga rezolucja dotyczy sprawy przeszkalania lub doszkalania ludzi, którzy bądź utracili pracę, bądź żyją pod groźbą utracenia jej:

„Zważywszy, że przeszkolenie zawodowe pracowników dorosłych, jeśli chodzi o przygotowanie ich do nowego zawodu, czy też o uzupełnienie wykształcenia pracowników, pozbawionych odpowiednich kwalifikacji, jeśli chodzi o przygotowanie do czynnego życia jednostek, których zdolność do pracy jest zmniejszona, czy też o przesunięcie do innych dziedzin pracy tych, którzy są zagrożeni brakiem pracy we własnym zawodzie — stanowi doniosły moment całości zagadnienia kształcenia technicznego i zawodowego.

— Konferencja prosi Radę Administracyjną Biura o zbadanie możliwości wpisania na porządek dzienny jednej z najbliższych sesji Konferencji Międzynarodowej Pracy, sprawy przeszkolenia zawodowego pracowników dorosłych“.

TEK.

Drobiazgi brazylijskie

Polacy w Rio - Cafesinho - Niemcy graniczą z... Rosją
Piłka nożna, a dyplomacja - Bichos

W dwumilionowym Rio de Jainero Polaków jest wszystkiego około 1.000 z czego w Towarzystwie „Polonia“ zrzeszonych jest zaledwie około 100.

Na obchodzie majowym w dn. 8 maja rb. ujrzałem w sali Towarzystwa (przy rua Buenos Aires 253) zgromadzonych około 60 osób, co zdaniem prezesa Towarzystwa, p. płka Bogusza jest pewnego rodzaju rekordem, gdyż zwykle na obchody i uroczystości przybywa conajwyżej 20—30 osób. Stwierdzić należy, że płk. Bogusz, jako prezes „Polonii“ robi wszystko, co tylko może, by ożywić działalność Towarzystwa.

Pozycja socjalna i ekonomiczna Polaków w Rio jest następująca: kilku zamożnych inteligentów, kilkunastu rzemieślników, a reszta — to ledwie zarabiający na życie robotnicy.

Od lat około 30 rolę nieoficjalnej ambasadorki polskości w Rio de Janeiro spełnia pani Janina Czaplińska, zamieszkała w swym pięknym pałacu przy rua Bambina 130. Wszelka polska praca społeczno - patriotyczna zawsze zaczyna się od wydatnej pomocy moralnej i materialnej pani Czaplińskiej.

Ponadto z inteligencji polskiej osiadłej na stałe w Rio wymienić mogę: p. Maksymiliana Arczyńskiego (administratora olbrzymiej kamienicy przy Avenida Rio Branco 9), ks. Stanisława Trzebiatowskiego (byłego proboszcza parafii polskiej w Kurytybie i byłego właściciela i wydawcę „Gazety Polskiej w Brazylii), p. Jakuba Kosińskiego (właściciela składu maszyn drukarskich), p. Bolesława Nowickiego (dyrektora fabryki wagonów Pulman Standard Car w Marechal Hermes pod Rio de Janeiro), p. Edwarda Płużańskiego, b. sekretarza carskiej ambasady w Rio de Janeiro.

Zdolnym przemysłowcem, który dorabia się w Rio de Janeiro na fabrykacji szkła giętego jest p. Władysław Dudek z Piask Luterskich pod Lublinem, zamierzający wrócić do Polski po uzdrowieniu swych finansów, doszczętnie „uporządkowanych“ w Polsce przez... sekwestratorów.

Dla powodów jemu tylko dokładnie znanych odżegnywa się demonstracyjnie od polskości p. Jerzy Józef Błoński, były legionista I brygady, obecnie pono doktór medycyny...

*

Oryginalnym zwyczajem mieszkańców Rio jest spożywanie po kilka lub nawet kilkanaście razy dziennie czarnej kawy w małych filiżaneczkach. Taka mała porcja kawy nosi nazwę „cafesinho“, co dokładnie da się przetłumaczyć na „kawusia“.

*

Przy rua Lavradio 100, w firmie Casa Maia, sprzedaje się zeszyty szkolne, na okładce których umieszczona jest bardzo oryginalna mapa Europy. Oryginalność tej mapy polega na tym, że Niemcy graniczą z... Rosją, a Polski i Czechosłowacji w ogóle na niej nie ma.

Niedbalstwo czy wynik calowej propagandy? Sądzimy, że poselstwo polskie winno się tym zainteresować.

*

W jednym z kwietniowych numerów „Jornal do Brasil“, w dziale ogłoszeń religijnych, prócz zwykłych o normalnej treści ogłoszeń religijnych znalazłem jakieś gorące podziękowanie „opiekuńczym duchom puszczy“ za doznane łaski.

*

W okresie meczu piłki nożnej Brazylia — Polska, imię Polski stało się niezwykle popularne wśród brazylijskich sportowców oraz młodzieży a nawet dzieci.

Grupa dzieciaków przy ulicy Joaquim Silva 1 utworzyła coś w rodzaju klubu sportowego, członkowie którego z iście południowym temperamentem i hałasem grali stale w piłkę nożną, przy czym jedna partia nosiła nazwę „Brasileiros“ (Brazylianie), zaś druga Allemaos (Niemcy). Nagle pewnego dnia słyszę dziecięce wrzaski „Polonez“, „Polonez“. Otóż okazało się, że z okazji meczu piłki nożnej Brazylia — Polska i w tym dziecięcym klubie Niemcy przemianowani zostali na Polaków.

Tak samo w sklepach z zabawkami pokazały się figurki o barwach polskich z napisem „Polonia“.

*

Nader oryginalnym przyzwyczajeniem Brazylian jest gra w tzw. „bichos“, czyli zwierzęta, niejako nielegalna nadbudówka do loterii stanowej, polegająca na tym, że gra się tylko na ostatnie dwie liczby biletów, na które padną główne wygrane, przy czym ilość stu możliwych liczb podzielona jest na 25 grup po 4 liczby, zaś każda nosi nazwę jakiegoś zwierzęcia, ptaka, lub płaza, np. byk, słoń, żmija itp.

Ludzie formalnie wariują na tym tle i co rano rioskie kumoszki, opierając się na snach, lub na fakcie spotkania psa, kota itp., lecą czym prędzej postawić parę milrejsów na swego faworyta. Podobno są szczęściarze, którym gra ta przynosi wielke wygrane.

Antoni Żbikowski.

Przed sądami III Rzeszy

Zbrodnia i obyczaje

Rewolwer, trucizna i nóż na porządku dziennym

Nic lepiej nie charakteryzuje danego kraju, jego obyczajowości i stosunków w nim panujących, jak kodeks karny w danym kraju obowiązujący oraz powtarzające się sporadycznie procesy kryminalne.

Ustrój hitlerowski przyniósł z sobą nowe pojęcia prawne, a co zatem idzie ,nowy kodeks karny. Zmieniły się zupełnie zasady prawa karnego i odpowiedzialności karnej. Dość powiedzieć, że naczelną zasadą wszystkich niemal kodeksów karnych jest zasada, że przestępstwem jest tylko to, co za przestępstwo uznano w kodeksie karnym. Zasada ta w Niemczech nie obowiązuje: tam przestępstwem jest to, co sąd w swoim pojęciu uzna za przestępstwo.

Zasada ta — jest bardzo niebezpieczna, pozostawia bowiem zbyt szerokie pole uznaniu, a nawet dowolności sędziów.

Po pięciu latach

W roku 1932 w Kolonii nieznani sprawcy zastrzelili listonosza pieniężnego, Körnera, oraz jego gospodynię, 61-letnią Korte. Mimo usilnych poszukiwań policji niemieckiej nie udało się natrafić na ślad przestępców.

Dopiero po pięciu latach zjawił się w prokuraturze w Kolonii niejaki Otto Schoenwald, inteligent, syn leśniczego, z sensacyjnym oskarżeniem przeciwko swojej rozwiedzionej małżonce, Gerdzie Schoenwald. Schoenwald twierdził, że zabójstwa listonosza oraz staruszki dokonała jego żona...

Prokuratura wszczęła śledztwo, którego wyniki były rewelacyjne. Okazało się, że morderstwa dokonali oboje małżonkowie, przy czym inspiratorem zbrodni był sam donosiciel.

Przestępcy pochodzili z dobrej mieszczańskiej rodziny i poznali się podczas studiów na uniwersytecie. Do zbrodni skłoniła ich trochę nędza — trochę chęć użycia, gdyż pierwszą rzeczą, jaką zakupili za zrabowane pieniądze był... samochód.

Charakterystycznym jest przy tym to, że zeznania świadków, jak i samych oskarżonych przedstawiają w daleko bardziej ujemnym świetle samego Schoenwalda, czyniąc z żony jego raczej ofiarę jego dziwnego na nią wpływu...

Ostatecznie sąd skazał oboje małżonków dwukrotnie na karę śmierci!

„Zbrodnicza“ miłość

Rzecz dzieje się w Szczecinie. Przed sądem stanął znany lekarz tamtejszy dr Hans Weigel, pociągnięty do odpowiedzialności karnej na podstawie słynnej ustawy norymberskiej. Dr Weigel kochał się w zamężnej Żydówce i utrzymywał z nią przez szereg lat bliższe stosunki. Za zbrodniczą tę „miłość“ zapłacił trzyletnim więzieniem i utratą praw honorowych na okres pięciu lat...

Dziwnie łagodny wyrok

Jakże łagodnie i niekonsekwentnie w świetle powyższego wyroku wygląda kara, jaka spotkała Żyda Zwanenberga, dyrektora fabryki w Herzogenbusch.

Zwanenberg wykorzystywał swoje stanowisko dyrektora fabryki i ciężkie warunki znalezienia pracy w tym kierunku, iż zmuszał do uległości nieletnie dziewczęta w swojej fabryce. Ulegały mu w obawie utraty pracy, o którą tak dziś trudno...

W wyniku rozprawy, odbywającej się przy drzwiach zamkniętych — wyrok: dwa lata więzienia...

Małżonkowie truciciele

Równocześnie niemal w Bonn toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa trucicielska przeciwko małżonkom Land. Oboje małżonkowie otruli pierwszego męża pani Land, gdyż był dla nich przeszkodą w ich przestępczej miłości. Prokurator domaga się kary śmierci, pani Land mdleje — a wspólnik jej zbrodni z całym spokojem i zimną krwią przysłuchuje się rozprawie...

Dwie egzekucje w jednym dniu

W dn. 24 ubm. w piątek, wykonano w Berlinie dwa wyroki śmierci: pierwszy na czternastoletnim kupcu Kurt Madry, który w kwietniu ubiegłego roku zastrzelił w winiarni w Charlottenburgu swoją żonę — drugi na dwudziestotrzyletnim Ottonie Berger, za morderstwo rabunkowe, dokonane w nocy z 14 na 15 stycznia br.

Kurt Madry zabił swoją żonę za to, że nie chciała znosić jego hulaszczego trybu życia i brutalnego postępowania — i żądała rozwodu. Berger zabił szewca Daniela Gramscha, zabrał mu jego oszczędności, a za zrabowane pieniądze urządził... podróż dla przyjemności po Niemczech. *(t)*

Było to wczoraj

Spodlały król

W 150 rocznicę zgonu Stanisława Augusta

Mam przed oczyma dokument, mający następujące brzmienie dosłowne:

„Ce 10 may 1789.
Je reconnois devoir aux frères Roesler Hurtig, la somme de 1200 ducats. Je dis Douze Cent Ducats, y compris les Interets, que je leur rembourserai, à un an de datte, et s'il y a prolongation, les Interets du Capital leur seront payés a 8 pour Cent.
Stanislas Auguste Roy“.

A więc rewers, odręczny skrypt dłużny, wystawiony przez króla polskiego wg zasad prawnych, enbonne et bonne et due forme. Zastrzeżona jest prolongata, bo snać pomazaniec boży z góry przewidywał, że po roku nie będzie mógł spłacić tej drobnej stosunkowo sumy, wobec innych zobowiązań i „oncerów“, przypadających w tej samej porze do zapłaty.

Nigdy po polsku

Istnieje mnóstwo portretów Stanisława Augusta, króla Stasia, jak go pieszczotliwie zwano, bo król Staś, rozmiłowany w swej facjacie, kazał swoją podobiznę uwieczniać na płótnie różnym artystom i to pierwszorzędnym, di primo cartello, jakich podówczas nie brakło w Warszawie.

Istnieją więc konterfekty króla Stasia w różnych pozach i strojach: wojskowych i cywilnych, z wyjątkiem stroju polskiego, w którym nigdy nie chadzał...

A więc w stroju koronacyjnym: „był ubrany w bardzo pienkny Masce, kamizelecka srybna lamowa, aftowana złotem“, a dalej „na głowie kapuza angelska s piurami dwoma białymi, które spadali na włosy, zwionzane złotą wstonszko z białym. Do twarzy mu było y wiedział sam o tym, obzirał się na wszystkie strony, kłaniał się Damum y całą ceremonią uśmiechał się“.

Tak go opisuje w liście do matki M. Brühlowa, z domu Potocka, co niewątpliwie po francusku pięknie musiała parlować, a polskiej ortografii i języka od kucharza zapewne się uczyła...

I takim właśnie widzimy króla Stasia na portrecie, malowanym po koronacji, w stroju niby to hiszpańskim, a właściwie arlekińskim. Po obrzędzie koronacyjnym, była wieczerza na kilka stołów, a na cukrach „wiwat Kataryna“, jak pisze w swym liście wspomniana p. Brühlowa, de domo Potocka. Napis bezczelny! Wszakże wszystkie wróble w Polsce wiedziały, że król Staś był niedawno kochankiem carycy. A dzień koronacji był dniem śmierci Katarzyny II.

* * *

Przyznać trzeba, że Stanisław August staranne otrzymał wychowanie i wykształcenie i od wczesnych lat miał pociąg do sztuki i literatury. O jego wykształcenie i wychowanie dbała, mająca co do Stasia ambitne plany, matka jego, „dumna chmura gradowa“, jak ją dla jej nadętości nazywali współcześni, Konstancja księżniczka Czartoryska z domu, co mezalians zrobiła, zaślubiając kasztelana krakowskiego, Stanisława Poniatowskiego, a może Sapiehę, bo miał być synem naturalnym jednego z Sapiehów, ojciec króla Stasia, jak utrzymuje Ruthieu.

Mama Geoffrin

Dla nabrania poloru i wprawy w języku francuskim, przyszły król polski wysłany został do Paryża, do ówczesnego przedrewolucyjnego świetnego Paryża, gdzie wielką rolę odgrywały wówczas w życiu towarzyskim salony. A więc polerował się Stanisław August u pani de Bouflers, u której goście tworzyli przy herbacie „religię honoru i wytworności“, lub u hrabiny Chauvelin, gdzie znaleźć można było siedem dam „siedem grzechów głównych aktualnie prezentujących“, lub w salonie à quatre glaces hr. Conti.

Nie w tych jednak salonach gustował Stanisław August. Najczęstszym gościem był on u pani Marii Teresy Geoffrin, nie żadnej markizy lub duchesse'y, lecz córki kamerdynera pałacowego Rodeta, poślubionej szefowi policji paryskiej, który ją wkrótce odumarł.

Dzięki wybitnym zaletom umysłu i charakteru, p. Geoffrin gromadziła w swych salonach paryskich wyborne towarzystwo ze świata nauki i sztuki. Nie byle jakie umysły, bo: d'Alembert, Thomas i Morellet, przypisywali jej elogie, zebrania — „Eloges de Madame G“.

Nie tylko wykształconą, ale i mądrą życiowo kobietą, była madame Marie Geoffrin. Mądre też rady dawała Stanisławowi Augustowi „mama Geoffrin“, bo tak ją w swych listach nazywał król Staś. Snać poznawszy jego rozrzutność, oszczędna i zabiegliwa z natury Francuzka, zalecała swemu przyjacielowi przede wszystkim oszczędność w wydatkach.

Zbyt mało... jak na jego zachcianki

Znając Stanisława Augusta Poniatowskiego jeszcze jako stolnika litewskiego, wiedziała, że nie był on osobiście bogatym. Od rodziców otrzymał bardzo skromną fortunę. Dobra jego dziedziczne: Targówek, Kaleń (pod Pragą, przedmieściem Warszawy), Ujazdów pod Warszawą, Zaleszczyki, Jazłowiec, przyniosły w r. 1767 zaledwie 67.399 złp.

Dochody króla z posiadłości własnych były bardzo skromne, ubogie prawie, lecz dochody skarbu królewskiego były stosunkowo znaczne bardzo i wyrażały się w latach 1764—1767 przeciętnie sumą złp 6.603.086 rocznie, a w niektórych latach dochody były znacznie większe — dochodziły do 8 milionów rocznie.

Od samego początku panowania król otoczył się zgrają łotrów, którzy zdradzali jego i państwo, i zaczął zaciągać długi. Crutta, tłumacz języków wschodnich, i wielu innych nicponiów w rodzaju np. Ryxa, starosty piaseczyńskiego, a zarazem kamerdynera królewskiego, którego funkcją było tylko przypinanie orderów do fraka, gdy król paradnie miał wystąpić, byli głównymi agentami do pożyczania pieniędzy. Długi rosły z każdym rokiem...

Na cóż szły te pieniądze? Przede wszystkim na rozpustę, na kochanki króla Stasia, jego upodobania artystyczne, kupno Łazienek od Lubomirskich, pensje artystów i różne zachcianki królewskie...

Dostojeństwo królewskie otworzyło drogę do skrzyń bankierskich. Nie pominął jej Stanisław August. Zaczęto zaciągać pożyczki u bankierów i za ich pośrednictwem: u Teppera, Roeslera i Hurtiga, jak tego widzieliśmy próbkę z zamieszczonego wyżej in extenso rewersu.

Hańbiące pieniądze

Stanisław August był człowiekiem lekkomyślnym i rozrzutnym ponad wszelką miarę. Lekkomyślni ludzie są i byli zawsze i wszędzie... Lecz król Staś otrzymywał pieniądze w sposób i ze źródeł, które go zhańbiły na zawsze: był na żołdzie rosyjskim, wiedząc do czego dąży jego „protektorka“ Katarzyna II w porozumieniu z Fryderykiem...

Po dokonanej elekcji, która odbyła się w dniu imienin Katarzyny, król otrzymał pensję miesięczną po 1200 dukatów na swoje utrzymanie do końca sejmu koronacyjnego. Część tej pensji dawał w formie łapówki ambasadorowi rosyjskiemu, hr. Keiserlingowi, swemu protektorowi, a niegdyś nauczycielowi logiki i przyjacielowi rodziców.

Gdy ks. Repnin objął stanowisko ambasadora, wypłacone zostały przez niego znaczne sumy różnym osobom, a nadto caryca, przez „szczęśliwą swoją życzliwość i przyjaźń dla Poniatowskiego“ zrobiła mu dar ze 100.000 na pierwsze potrzeby i zaopatrzenie dworu. Były to pieniądze, które powinny były palić ręce Poniatowskiego, gdy je brał.

Gdy król Staś rozpoczął, już się powstrzymać nie mógł, brał stale, starał się zawsze „wyłabudać“ większe lub mniejsze sumy, gdy się znajdował w potrzebie, a potrzebował pieniędzy nieustannie...

Rzeź Pragi i drzemka

Istnieje od pewnego czasu, w niewielkim zresztą stopniu, dążność do „wybielenia“ króla Stanisława Augusta. Podkreślane są i uwydatniane jego zasługi jako mecenasa sztuki i literatury, zasługi na polu wykształcenia narodowego, kultury i podniesienia cywilizacji narodu. Ale historia nie może mu zapomnieć rozrzutności praktykowanej wtedy, gdy kraj ginął, szafowanie pieniędzmi na różne zachcianki, a nade wszystko zdobywanie pieniędzy w sposób niegodny uczciwego człowieka, mającego choć odrobinę poczucia honoru. Nie może historia zapomnieć, że Stanisław August, namówiony ponoć przez swą poprzednią kochanicę, a następnie żonę, nikczemną Grabowską, co do końca życia brała subsydia od rządu rosyjskiego, przystąpił do Targowicy i połączył się, aby uratować choć pozornie swój tron, z wrogami ojczyzny. W obozie ani w r. 1792, ani w 1794 — ani razu nie był, a gdy dzicz suworowska zdobywała Pragę i sprawiała tam rzeź potworną 4-go listopada r. 1794, król odpoczywał na szezlongu, drzemiąc. I dopiero uderzenie kuli armatniej w ścianę zamku od strony Wisły i zjawienie się „białej damy“, sprowadzającej zawsze nieszczęście Poniatowskiemu, zbudziło najjaśniejszego pana z dolce far niente...

Z rozkazu Katarzyny opuścił Warszawę i przeniósł się do Grodna i znów w dniu imienin carycy podpisał abdykację i otrzymał za to 200 tysięcy dukatów rocznej pensji. A gdy przebywał w Grodnie, z największą obojętnością przypatrywał się czynnościom komisarzy rosyjskich i pruskich, rozgraniczających na Niemnie ziemie polskie.

Pod datą 23-go sierpnia zapisał w swym dzienniku Bezborodko, komisarz moskiewski, który pilnował Poniatowskiego: „Król, będąc ciekawy obrzezania, mającego odbyć się w tym dniu w szkole żydowskiej, raczył do niej zajść i widzieć tę ceremonię.

„Diabelski kraj“

Jak kochał kraj, którym rządził, niech świadczą jego własne słowa. W liście Stanisława Augusta, pisanym 14 września r. 1766 do p. Geoffrin, najduje się ustęp taki:

„Ach, jakże czułbym się szczęśliwym, gdybym był w stanie tak cię odwiedzić, droga mamo, jakeś ty mnie odwiedziła! Porzucić ten diabelski kraj, aby pośpieszyć do Ciebie!“...

Szkoda, że nie porzucił...

Stanisław August zmarł w Petersburgu w r. 1798. W tym roku przypada zatem 150-a rocznica jego zgonu. Jakże bolesnym jest, że w niniejszym wspomnieniu nie można było przytoczyć o ostatnim królu ani jednego faktu chlubnego, ani jednego bohaterskiego czynu...

STEFAN WOYZBUN

Na ringach boiskach i torach

Nowiny i nowinki sportowe

MECZ LOUIS — BAUERLUND

Znany bokser finlandzki Gunnar Bauerlund otrzymał kablogram od swego menagera Pawła Damskiego z Nowego Jorku. Menager proponuje w porozumieniu z menagerem Mike Jacobs rozegranie meczu bokserskiego Bauerlund — Joe Louis, mistrz świata. Mecz miałby się odbyć w czerwcu przyszłego roku.

GOIX I OSENDARP W BERLINIE

W dniu 19 bm. w Berlinie odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Udział wezmą czołowi lekkoatleci europejscy, m. in.: znani średniodystansowcy francuscy Joye, Goix i Normand, świetni biegacze holenderscy Osendarp, Beveren i Baumgarten, oczywiście najlepsi zawodnicy Niemiec, a nadto szereg zawodników włoskich.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ZAWODOWCÓW

W Berlinie rozegrany zostanie po raz pierwszy w historii sportu niemieckiego mecz bokserski zawodowców o mistrzostwo świata.

Wdn. 11 września rb. na ringu w Berlinie walczyć będą o tytuł mistrza świata — obrońca tytułu Amerykanin Lewis oraz mistrz Europy Niemiec Heuser, w wadze półciężkiej.

Roztawienie graczy na mecz Polonia—AKS

w dniu 10 lipca 1938 r. w Warszawie

Polonia

Bzdak, Nawrot
Szczepaniak, Jaźnicki
Strauch, Nytz, Pazurek
Grolik, Kulla
Odrowąż, Kisieliński

A. K. S.

Wostal, Bentkowski
Tymosławski, Stolarczyk
Pytel, Kuchta, Mrugała
Piontek, Kinowski
Pochopin, Skrzypiec

KOBIECE MISTRZOSTWA EUROPY.

W dniach 17 i 18 września rb. w Wiedniu odbędą się lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w konkurencjach kobiecych.

Obecnie zgłoszenia do tych zawodów nadesłała Anglia, wyznaczając reprezentantki do wszystkich konkurencji mistrzowskich.

Przed celownikiem

Łódzkie wyścigi konne

Dzień II — Niedziela, dnia 10 lipca 1938 r.

GONITWA 1. Nagroda 1000 zł. Dystans 2400 mtr.
Jantoś, Hestia, Ignis, Ontario, Saturn, Humor.

GONITWA 2. Nagroda 1000 zł. Dystans 2100 mtr.
Busyrys, Irata, Algier, Kulfon, Azrael.

GONITWA 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 1100 mtr.
Rumor, Tamar, Nicki, Patrycja.

GONITWA 4. Nagroda 1000 zł. Dystans 2200 mtr.
Raguza, Irata, Irtysz, Ignis, Kiria, Favoritas, Azrael.

GONITWA 5. Nagroda 3000 zł. Handicap. Dystans 1600 mtr.
Iffet 57 kg, Pommery 58 kg, Nordström 57 kg, Isolano 58 kg, Elf 53 kg.

GONITWA 6. Nagroda 1500 zł. Handicap. Dystans 2100 mtr.
Jolie 52 kg, Rinaldo II 60 kg, Rübezahl 57 kg, Nowina 54½ kg, Odaliska II 50 kg, Brysk 53 kg, Fenszek 50 kg.

GONITWA 7. Nagroda 1200 zł. Dystans 1600 mtr.
Miechów, Aurel, Wega, Tajfun, Festyn, Fenszek.

GONITWA 8. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr.
Miss Palü, Akcept, Illona, Kiwi, Forum.

GONITWA 9. Nagroda 1000 zł. Dystans 2200 mtr.
Avila, Pierwszy Konsul, Baronia, Harrietta, Nitrat, Indus.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Jantoś (1), Rumor (3), Miechów Miss Palu (8).
FRANCUSKI: Jantoś (1), Iffet (5), Jolie (8), Miechów (7), Miss Palu (8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Jantoś	Jantoś	Hestia	Jantoś Hestia	Jantoś
2	Busyrys	Irata	Algier	Busyrys Irata	Irata
3	Rumor	Rumor	Tamar	Rumor Tamar	Rumor
4	Raguza	Raguza	Irtysz	Raguza Irtysz	Irtysz
5	Iffet	Pommery	Nordström	Iffet Pommery	Iffet
6	Jolie	Rinaldo II	Nowina	Jolie Rinaldo II	Nowina
7	Miechów	Miechów		Miechów Aurel	Miechów
8	Miss Palu	Miss Palu	Akcept	Miss Palu Akcept	Miss Palu
9	Avilla	Avilla	Baronia	Avilla P. Konsul	Baronia
10					

Unieważnienie meczu Polonia-Cracovia

Polonia ukarana grzywną za brutalną grę

Zmiany w tabeli ligowej

Wydział gier i dyscypliny Ligi PZPN, który przeprowadzał dochodzenie w sprawie meczu ligowego Cracovia — Polonia, rozegranego w dn. 26 maja rb. stwierdził sprzeczność w zeznaniach głównego sędziego zawodów, jak również i w zeznaniach obu sędziów bocznych. Jednocześnie zostało stwierdzone naruszenie przepisów przez sędziego głównego.

Na podstawie powyższych badań wydział gier postanowił unieważnić zawody i wyznaczyć nowy termin meczu na dzień 14 sierpnia w Krakowie, przy czym zawody te zostaną rozegrane na wspólny koszt.

OBECNA TABELA LIGOWA

Na skutek unieważnienia tego meczu nastąpiły także pewne zmiany w tabeli ligowej, która obecnie przedstawia się następująco:

	gier	punktów
1) Ruch	10	13
2) Warszawianka	10	13
3) AKS	9	11
4) Wisła	10	11
5) Pogoń	10	11
6) Cracovia	9	9
7) Śmigły	10	9
8) Warta	10	8
9) ŁKS	10	7
10) Polonia	8	4

W niedzielę odbędzie się jedynie w Warszawie mecz Polonia — Amatorski KS, po czym nastąpi przerwa aż do dnia 21 sierpnia z wyjątkiem wspomnianego wyżej meczu Cracovia — Polonia.

UKARANIE POLONII

Jednocześnie na tymże samym posiedzeniu Polonia została ukarana grzywną na 50 zł za brak porządku na boisku, jak również niedostateczną ochronę graczy Wisły i sędziego po meczu Polonia — Wisła w dn. 3 bm.

Oprócz powyższego zagrożono Polonii dalszymi konsekwencjami statutowymi aż do zamknięcia boiska włącznie w razie powtórzenia się nieporządków.

Za wykroczenie na tymże meczu został ukarany zawodnik Gracz (Wisła) za niesportowe zachowanie się, oraz Odrowąż (Polonia) za niebezpieczną grę. Obaj zawodnicy zostali zdyskwalifikowani na tydzień za wykroczenia popełnione na meczu w dn. 3 bm.

NAJWYŻSZY CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ

Kary te wymierzone przez wydział dyscyplinarny zupełnie słusznie należą się Polonii, gdyż ponosi ona w całości odpowiedzialność za wypadki, które zaszły na jej boisku. Podobne zajścia bezwzględnie powinny być bardzo ostro napiętnowane, gdyż godzą w dobre imię sportu polskiego.

PROTOKÓŁY NIE NADESZŁY

Wydział gier do dziś dnia nie zweryfikował jeszcze zawodów ligowych Śmigły — ŁKS i Warszawianka — Warta rozegranych w dniu 26 czerwca, gdyż dotąd jeszcze nie nadeszły protokóły sędziowskie.

Niedziela na boiskach

Drugi dzień meczu z Niemcami

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na boisku Polonii o 17.45 — mecz ligowy Polonia — AKS.

Na boisku Skry o 17.40 — zawody atletyczne i pokazy na dochód Ligi Morskiej i Kolonialnej.

NA PROWINCJI:

W Łodzi — mecz o wejście do Ligi Union Touring — Unia.

W Lublinie — mecz o mistrzostwo juniorów Lublin — Stanisławów.

W Pionkach — mecz o wejście do warszawskiej Ligi okręgowej Skra — Proch.

W Dąbrowie Górniczej — mecz o wejście do Ligi RKS Zagłębie — Legia Warszawa.

W Katowicach — mecz waterpolo EKS — AZS.

W Świętochłowicach — mecz o wejście do Ligi Śląsk — Legia Poznań.

W Krakowie — mecz o wejście do Ligi Garbarnia — Revera.

We Lwowie — mecz o wejście do Czarni — Dąb.

W Poznaniu — walne zebranie polskiego związku bokserskiego.

W Bydgoszczy — międzynarodowe regaty wioślarskie.

W Pucku — kajakowe mistrzostwa Polski.

W Brześciu — mecz o wejście do Ligi WKS Pogoń — WKS Grodno i mecz juniorów Polesie — Wołyń.

W Łucku — mecz o wejście do Ligi PKS — Makabi.

ZA GRANICĄ:

W Królewcu — zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy.

W Hamburgu — mistrzostwa tenisowe Niemiec z udziałem Polaków.

W Tallinnie — start polskich yachtów.

W Bordeaux — zakończenie piątego etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

W Rotterdamie — mecz lekkoatletyczny pań Niemcy — Holandia.

6.15—24.00 RADIO

NIEDZIELA, 10.7.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 „Najświętsza Panno"; 7.20 Muzyka lekka; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa; po nabożeństwie koncert rozrywkowy; 11.10 Zebranie obywatelskie okręgu stołecznego OZN; 11.35 Rezerwa; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek muzyczny; 13.00 Szkic literacki; 13.15 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 „Miotełki warszawskie" — kurant staroświecki; 17.20 Rezerwa; 17.30 Tygodnik dźwiękowy; 18.00 Podwieczorek w ogrodzie Teatru w Bydgoszczy; 20.05 Jan Brahms: Podwójny koncert a-moll op. 102; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Kukułka wileńska; 21.40 Transmisja meczu lekkoatletycznego Polska Niemcy; 22.10 „Wygwizdany cyrulik" — parę dni wesołego życia J. Rossiniego; 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

15.00 Mały zespół salonowy Wiktora Osieckiego; 15.50 Felieton aktualny; 16.00 Płyty; 16.30 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej; 16.55 Program na jutro; 22.00 Płyty; 23.00 Trzy sonaty fortepianowe Beethovena — gra Artur Schnabel.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.15 Mediolan. Koncert symfoniczny.
19.55 Hilversum I. Koncert symfoniczny.
20.00 Praga II. „Poeta i wieśniak" operetka Suppego.
20.15 Praga. „Ekspress do Nizzy" operetka Weisa.
20.30 Bruksela franc. „Wilhelm Tell" opera Rossiniego.
21.00 Rzym. „Francesca da Rimini" opera Zandonai'ego.
21.15 Frankfurt. Festival Schuberta.

PONIEDZIAŁEK, 11.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Moje wakacje — powieść starego doktora; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Płyty; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Fragmenty kameralne; 18.30 Audycja strzelecka; 19.00 Pieśni dziewczęce Brahmsa w wyk. Jadwigi Radwan-Młynarskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Pogadanka aktualna; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka węgierska; 21.50 Wiad sportowe; 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Wiesława Wilkosza; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 17.55 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Szkic literacki; 22.15 Płyty; 22.55 Polska muzyka kameralna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.15 Frankfurt. Festival Schuberta.
20.30 Lyon. Koncert symfoniczny.
21.10 Mediolan. „I misteri dolorosi" dramat biblijny Nino Cattozzo.
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.

WTOREK, 12.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej; 16.45 Motocyklem po Polsce; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert solistów; 18.45 „Sachem" opowiadanie Henryka Sienkiewicza; 19.00 Pieśni w wyk. chóru „Hasło"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka taneczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert wieczorny; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy; 17.00 Opowiadanie dla dzieci; 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 22.00 Co słychać? — rozmówka Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Bruksela franc. Koncert symfoniczny.
20.50 Oslo. Utwory Czajkowskiego.
20.30 Budapeszt. Koncert muzyki węgierskiej.
21.00 Wieża Eiffla. Koncert laureatów konserwatorium.
21.00 Rzym. „I misteri dolorosi" dramat biblijny Nino Cattozzo.
21.10 Hilversum I. Koncert symfoniczny.
21.10 Brno. Symfonia d-moll Dworzaka.
21.50 Sztokholm. „Kawalkada przebojów".

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURSY kroju, szycia, modelowania na materiałach. Koncesjonowane przez ministerstwo mistrzyni Gołaszewskiej. Kra.-Przedmieście 6. (1—201)

Posady i prace

(Zaofiarowane)

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Kaucja 1 złoty. Zgłaszać się: Zgoda 5 m. 3, I piętro, od 9 do 12. (220)

(Poszukiwane)

ntroligator poszukuje pracy w swoim zawodzie. Łaskawe zgłoszenia Władysław Fradsztern. ul. Czerniakowska 210 m 56 (2—229)

KREŚLARZ BUDOWLANY, młody, znajdujący się w krytycznych warunkach materialnych, prosi o pracę. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Rzplitej" pod **„kreślarz".** (2—242)

Maszynistka rutynowana poszukuje pracy ew. zastępstwa. Oferty: „Nowa Rzplita" dla **J. S.** (2—240)

STOLARZ budowlany, zdolny trzeźwy poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia telefon 325-10. (2—230)

Kupno i sprzedaż

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne. Grysik. Papa. Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol. Gumater Gumakit. Piasek. Glina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnątrz — wewnątrz —dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PĘDZICH. Warszawa. Jerozolimska 113. tel 605-97. (5—86)

A.A. „Pol-Tex" zamienia najkorzystniej zużytą garderobę na pierwszorzędne najmodniejsze materiały bielskie. „Pol-Tex", Nowy Świat 37, front, I piętro. Tel. 6-32-13. (5—250)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele łóżka. kozetka 10 mies. Chmielna 44. (5—76)

A). Tapczany nowoczesne, fotele — łóżka. kanapy siatkowe. Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska Chłodna 19. (158)

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27. podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75. (5—62)

A!!! JEDNAK! jesteśmy za biedni na kupno tandety. — **Tylko meble z firmy BOLESŁAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A** — są solidne i tanie. Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyńcze. Wykonywuje zamówienia i wymienia stare na nowe. **PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53a.**

Fabryka cukrów „Pelian" Wspólna nr 54. Poleca cukry i wyborowe mieszanki herbat z własnej paczkowni. (5—168)

FOTO-aparaty. Najdogodniejsze raty i fachową obsługę zapewnia tylko „Fotoris", Marszałkowska nr 125, telef. 279-10; 5-09-13. Wydajemy roczne kupony rabatowe. (5—237)

FUTRA poleca **Piesiewicz:** karakułowe łapki, foki oraz przeróbki najtaniej. Przyjmuje letnie przechowanie. — Żórawia 20. Tel. 897-55. (5—145)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA męskiego, damskiego i dziecinnego **Leon Wałecki.** Warszawa. Wielopole nr 65. Wykonywa wszelkie obstalunki i reperacje po cenach przystępnych. (5—223)

MEBLOWE zakłady **Jan Wrzecian** polecają własne wyroby, komplety, pojedyńcze, przeróbki stolarskie, tapicerskie. Hoża 16. (5—203)

Meble gotowe i na zamówienia, solidne po cenach b. przystępnych. Czesław Kwiatkowski. Wspólna 54—26 parter. (5—178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17, drugie podwórze. (5—160)

MEBLE.. Solidnej roboty. Na raty . za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska, — Grzybowska 32. (212)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni, gwarantowane, oraz posiadamy na składzie, gotowe pokoje: sypialnie, stołowe, gabinety i wszelkie sztuki pojedyńcze. **Tapczany, fotele.** Przyjmuję wszelkie zamówienia oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. **A. WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 142.** (5—166)

Magazyn obuwia. Roman Ciborski. — Krucza 26, telef. 8.81-27. Obuwie damskie, męskie i dziecinne. (5—124)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo Chłodna 42 — 13. Pańska 10 — 22. Dzwonić: 6-79-17. (5—58)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówka — Ratami — Tanio — (skład fabryczny) Warszawa. Marszałkowska 158, róg Królewskiej. (5—47)

Modne, solidne obuwie damskie poleca **Jan Chindelewicz,** — mistrz szewcki. Krucza 12 przy Wspólnej. Tel. 9.13-58. (5—142)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4, tel. 10-14-66. (5—75)

OBUWIE **damskie,** męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia **W. Kójciak,** Żurawia 5. (5—171)

RADIO - ODBIORNIKI. Philips. Kosmos. **Telefunken Echo i inne bez zaliczki od 10 zł miesięcznie. Chłodna 12 — 13. Pańska 40 — 22. — Dzwonić:** 5-79-17. (5—59)

Rowery, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (5—206)

Tapczany higieniczne tapicerskie. Raty — gotówka. Wytwórnia — ul. Chmielna 43, podwórze na prawo. (5—190)

Tapczany tapicerskie, kozetki gotowe — na zamówienia. Raty — gotówka. Wytwórnia. Wielka 17. (5—195)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (5—205)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca **Alfred Leibrandt, ul. Wspólna 14, tel.** 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej" specjalny rabat). (6—244)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska Z. GILEWSKI. ul. Senatorska 26 Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu gotowe i na zamówienia. Tel. 2-63-06. (5—65)

Zakłady meblowe Jan Wrzecian — Hoża 16. Przeróbki stolarskie, tapicerskie. (5—186)

Różne

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. **„Zamiana",** Marszałkowska 108, **front I piętro.** Tel. 6-42-45. (6—66)

A. Jeżeli krawiec — to Rzewuski. Hoża 27; telef. 8.21-30. Artyczne wykonanie. (6—126)

Artykuły mody męskiej — wykwintne koszule, krawaty, trykotaże. **K. Dutkiewicz,** Świętokrzyska 30. (6—185)

Biuro przepisywania na maszynach podań, próśb, kosztorysów oraz wszelkich rękopisów we wszystkich językach. Korespondencja. Powielanie. Tłumaczenia. **Tel. 221-72.** Warszawa. Marszałkowska 116, róg Złotej I piętro m. 14. (6—193)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski. Wspólna 47a. (6—187)

Bar „Kujawiak" prosi sprawdzić jakie wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9-65-26. Gabinety. (6—204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. Codziennie koncert, gabinety, otwarty do 2-ej. Wielka 5. Tel. 649-86. (6—170)

Bar wydaje smaczne i zdrowe obiady, zimne i gorące zakąski (wyborowe napoje). **Lucjan Kobrzyński, al. Jerozolimskie 125.** (6—132)

Bar Grzybowski poleca wyborowe zakąski i napoje, **Grzybowska 31.** (6—131)

Bar „pod 10" poleca smaczne śniadania, obiady i kolacje. Ceny niskie. Ul. Towarowa 10. (6—152)

„Bar dla wszystkich", egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la frachéte i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (6—153)

Cukiernia „Kijowska" T. Doniecki — Krucza 31 — poleca polskie lody i pierożki filipowskie. (6—116)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (6—134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżyierskiej. (5—172)

Cerownia sztuczna, garderoby, kilimów i dywanów. Ceny niskie! Wielka 4 m 4. (6—196)

DANCING-KAWIARNIA doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. **„Błękitna".** Złota róg Zielnej (6—164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tanio. Solidnie. (6—183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (6—147)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki. fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6—2. (191)

Gorsetowe pasy najmodniejsze fasony, specjalność tęższe figury, pranie. Wspólna 14 m. 9. (6—101)

Hafty - monogramy — Maria Ogrodowska, ul. Żurawia 16 m. 16. — Uwaga: w podwórzu na lewo parter. Wykonywa artystycznie po cenach przystępnych. (6—123)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje. Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu parter. (6—188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonywa wykwintne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (6—198)

Kawiarnia „Gościnna" poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (6—174)

Kawiarnia „Kujawy" pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (6—133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje, wędliny, ceny przystępne. (6—146)

Krawiec męski Wacław Kwiatkowski, Warszawa. Krucza 48 m. 23 poleca najświeższe modele. (6—127)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów A. Poslada. Kredytowa 18 — 11. Tel. 6-20-43. (6—140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. **M. Śmietanka,** Mokotowska 40. Tel. 931-94. (6—176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15—1, tel. 930-15. Krój nowoczesny. wykonanie solidne. ceny niskie. (6—175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich otworzył własną pracownię. **Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz.** Wykonanie solidne, ceny bardzo przystępne. (6—181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesik, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Kapelusze męskie odświeżam, przefasonowuję i farbuję. Tanio! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6— 219)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler, Złota 15. (6—149)

Koncesjonowany Zakład Elektryczny W. Michalski, Żurawia 20. Telefon 8.46-23. Wykonywa roboty w zakres elektrotechniki. (6—122)

Lody i smaczne wyroby cukiernicze. Na miejscu i na wynos poleca cukiernia Wacława Chrząszczewskiego, Elektoralna 28. (6—207)

LODY polskie, smaczne i zdrowe. Poleca owocarnia. Antoni Grabarek. Przy Red. N. Rzeczpospolitej. Zgoda 5. (6—162)

Lody Polskie i znakomite wyroby cukiernicze poleca Cukiernia B-ci Grochala. Filia I — Wspólna 54-A. (6—135)

Magazyn obuwia **Jan Muszyński,** Złota 15, tel. 652-38 poleca trwałe i tanie obuwie damskie, męskie i dziecinne. (6—148)

Mleczarnia „Japonka" wydaje smaczne domowe obiady po 80 gr z 2 dań. Hoża 29. (6—106)

Nowoczesna stołownia „Gdynia" Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (6—209)

NAJZDROWSZE **i wykwintne** obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (6—197)

„Nowoczesna Kuchnia Jaroszów" ul. **Długa** 17—poleca smaczne obiady jarskie, wszelki wybór witamin. Obiad z 3 dań zł 1,—. (6—109)

Ondulacja wieczna 5 zł gwarantowana oraz specjalność farbowania włosów najlepszymi farbami zagranicznymi. Ceny konkurencyjne. Nowy Świat 52 w podwórzu. (6—161)

OBIADY!!! Chcesz zjeść smaczny obiad, przyjdź Piusa XI nr 37 paszteciarnia „Rój". (6—107)

Obiady stołowni „Zdrowie" Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (6—208)

Obiady i kolacje smaczne na świeżym maśle wydaje kawiarnia „Zacheta", Hoża 52. (6—108)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (6—125)

Obiady, kolacje na świeżym maśle wydaje „Paszteciarnia", Krucza 28, od 1-go. (6—117)

Obiady i kolacje smaczne, systemu domowego na maśle poleca kawiarnia „Milutka". Wielka 4. (6—169)

Obiady z 2-ch dań 55 gr, kolacje z herbatą 40 gr „Kri-kri" Zielna 4. (6—180)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka". Sosnowa 16. (6—163)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kuchmistrza wydaje kawiarnia — „Chmielanka" ul. Chmielna 104. (6—155)

Paszteciarnia!! Obiady, kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12—6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (6—177)

Paszteciarnia „Danusia" poleca smaczne i zdrowe obiady. **Sienna 4.** (6—130)

Plisowanie, dekatyzowania, mereżki okrętki. obciąganie guzików — **„Helena".** Wspólna 14 m. 37. Telefon 965-69. (100)

Pracownia obuwia — Józef Woja, b. długoletn. pracownika firm L. Leszczyński i St. Hiszpański, ul. Żurawia nr 30 m. 9, parter w podwórzu.

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski (136)

Pracownia obuwia — obstalunki — reperacje A. Pelasa. Poznańska 1. 10% rabatu dla czytelników „Rzplitej". (104)

Pracownia artystycznego obuwia męskiego i damskiego **Cz. Strzaliński.** Warszawa, ul. Hoża nr 18. Obstalunki i reperacje. Ceny niskie. — Wykonanie solidne. (103)

Pracownia krawiecka Chlusky - Piotrowski — artystyczne wykonanie kostiumów damskich i garderoby męskiej. Wilcza 12, tel. 7-11-95. (6—235)

Pralnia chemiczna i bielizny, prasowanie garniturów i palt. **M. Czernikiewicz.** Hoża 62. (99)

Pralnia chemiczna bielizny. Walicców 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i meskie. Wspólna 14. (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15, tel. 2-51-41. Złocenie ołtarzy, ram i mebli. **Uwaga:** lakierujemy meble. (6—238)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych. Kamiński. Karolkowa 62. (114)

Smaczne i zdrowe obiady gospodarskie pod kierownictwem właścicielki. **J. Strupiński.** ul. Ciepła 30. (110)

Śniadania, obiady, kolacje i dania a la carte wydaje kawiarnia „Prażanka" od godz. 9-tej do 23-ciej. ul. Floriańska 8. (150)

Śniadania, obiady i kolacje jak również zimne zakąski poleca firma Stefan Bruzda i Stanisław Zieliński. Towarowa 8. Kawiarnia. (151)

STOLARZ były kierownik firmy „Urania" wykonywa urządzenia szkolne. sklepowe meble. Robota solidna. Ceny niskie. Chłodna 15 — 36. (97)

Specjalna pracownia instrumentów rzniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne fotele klubowe, kozetki. wszelkie dekoracje. Mokotowska 62. Tel. 7-24-94. (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!, Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

W) In-Tao okultystka. Określanie karmy (przeszłość, teraźniejszość, przyszłość). Porady życiowe Jasnowidzenie w lustrze magicznym Żulińskiego 8 m. 8 (dawniejsza Żurawia). Przyjęcia 10 — 2 i 4 — 6.

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzyńskiego Hoża 40

Wyśmienite śniadania, obiady (0,80) i kolacje poleca kawiarnia „Strzecha" do godz. 23-ciej Leszno 63. (173)

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych Jan Dybiasz — Krój paryski. — Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

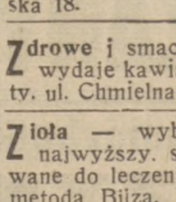
Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zdrowe i smaczne obiady i kolacje wydaje kawiarnia Stefana Chroboty. ul. Chmielna 100. (154)

Zioła — wybór wielki — gatunek najwyższy. szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metoda Biiza, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego. Tamka 31, na wprost Cichej. (210)



EGZEMĘ liszaje. krosty. zmarszczki. piegi plamy. oparzenia. szorstkość. czerwoność swędzenie skóry. usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny" **Laboratorium: Magister Grabowski. Warszawa. al. 3 Maja 2** tel. 2-16-72. Tuba zł 1.50. 3.—. Żądać Apteki. Drogerie. Gdzie nie ma, wysyłamy po nadesłaniu zł 3.— franco **lub za pobraniem zł 3,50.** (64)

Specjalne biuro do spraw kolejowych

Załatwianie spraw biletowych warszawskiego dworca Głównego skoncentrowano w specjalnym biurze.

Biuro do spraw biletowych, mieszczące się prowizorycznie w budynku dworca przyjazdowego, od strony al. Jerozolimskich załatwiać będzie adnotacje o przerwach w podróży, przesuwanie dat odjazdu itp.

Dzieci jadą prawie darmo

Wielkie ulgi na kolejach

Wzorem lat ubiegłych PKP wprowadzają 10-dniowy okres zniżkowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14. Od 11 do 21 bm. każda osoba dorosła, udająca się koleją za biletem normalnym lub ulgowym, licząca najmniej 18 lat będzie mogła zabrać ze sobą pięcioro dzieci, nabywając dla nich bilety ulgowe na przejazd w obydwie strony ze zniżką 87 i pół procent od ceny normalnej.

Przed nabyciem biletu dla siebie, opiekun winien zaopatrzyć się w karty uczestnictwa dla dzieci w cenie 30 groszy za sztukę, wydrukowane na pocztówkach przez Ligę Popierania Turystyki.

Po wypełnieniu przez opiekuna kart ty uczestnictwa dla dzieci, kasa biletowa wyda na podstawie tych kart bilety ulgowe dla dzieci. Bilety te łącznie z kartą uczestnictwa, służyć będą w terminie do 21 bm. do bezpłatnego powrotu, wobec czego należy zachować je po ukończeniu pierwotnego przejazdu. Ulgi stosowane będą w klasach I, II i III pociągów osobowych i pośpiesznych.

Na froncie walki z pryszczycą

Jak przewozić mleko?

Wydano rozporządzenie ministra rolnictwa zezwalające wojewodom na upoważnianie starostów do wydawania zarządzeń i orzeczeń w sprawie zwalczania pryszczycy. W ten sposób zwalczanie pryszczycy będzie bardziej elastyczne i bardziej uwzględniające lokalne warunki.

Co się tyczy Warszawy i okolic, zwraca się uwagę, że głównym źródłem przenoszenia choroby jest handel mlekiem. Toteż wydano przypomnienia, iż na mocy odpowiednich ustaw sprzedaż mleka z zagrody zapowietrzonej w stanie surowym jest stanowczo zabroniona. Mleko takie musi być przegotowane, względnie przegrzane w ciągu 30 minut do 75 stopni. Następnie musi ono być wywożone w wyjałowionych i hermetycznie zamkniętych bańkach. Sprowadzanie mleka do Warszawy z takich majątków, w których jest pryszczyca, jest zabronione nawet w tym wypadku, o ile mleko jest preparowane i odkażane w Warszawie. Odkażanie musi się odbywać w obszarze obory, w której znajdują się chore zwierzęta.

Mleko przegotowane jest zdrowe i bezpieczne. Jednak przynoszący mleko do mieszkania może zawlec chorobę na obuwiu. Wobec tego należy zachować wszelkie środki ostrożności.

Wobec tego, że handlujący mlekiem przywożą również często owoce i warzywa, przeto owoce należy bezwzględnie dobrze myć przed spożyciem.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Nareszcie dokonano wielkiego odkrycia w dziedzinie walki z epidemiami. Już nie będą nas trapić żadne zakaźne choroby, bowiem wykryto źródło ich pochodzenia. Okazuje się, że bakterie tyfusów, czerwonki, szkarlatyny, nawet mniej groźnej grypy gnieździły się w nowych sukniach, bluzkach i bieliźnie. Bo oto w magazynach panie przymierzają bieliznę, suknie i bluzki i zostawiają na nich bakterie, które potem przenoszą się na inne modnisie. Wprawdzie wszelakie tego rodzaju choroby czepiają się tylko brudasów, a modnisie, jak wiadomo do nich nie należą, ale odkrywcy uważają, że mają słuszność i w tym celu opracowywa się projekt

odkażania sukien

i bluzek w magazynach. Ponieważ panie lubią się stroić w tysiące sukien zanim jedną kupią, każda suknia z magazynu jest przymierzana dziennie czasami setki razy. Należy więc mniewać, że w każdym magazynie będzie zainstalowany specjalny aparat do odkażania z przydziałem specjalisty, który po każdej przymiarce podda suknię, bluzkę, koszulkę czy, tzw. reformy odkażeniu.

Odkażenie musi być gruntowne, bo tylko wtedy ma ono uzasadnienie i zabije bakterie. Nie można żadnej sprawy załatwić połowicznie, jak pozwalają sobie np. kupcy w zakresie ujawniania cen na poszczególne artykuły. Bo sklepikarze, żeby nie odstraszać publiczności od okien wystawowych ujawniają cenę truskawek, czereśni, wędlin, mięsa itp. za ½ albo za¼ kg. To

zachęca, bo cena niska

Tymczasem starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie rozpoczęło z tym systemem walkę, jak donosi jedna agencja prasowa. Takie ujawnianie cen będzie surowo karane. Ale inna agencja jednocześnie donosi, że „zostało ogłoszone rozporządzenie komisariatu rządu na mocy którego uchyla się zarządzenie w sprawie wyznaczania cen na artykuły spożywcze". Więc jak jest naprawdę? Komisariat swoje, a starostwo swoje, czy też nasze agencje czerpią

informacje z powietrza?

A może to skutki kanikuły?

Bo jeżeli chodzi o rozdrabnianie cen na różne artykuły spożywcze, to istotnie wielu kupców lubi taką ćwierćkilową drobiazgowość. A metoda rozdrabniania nie zawsze popłaca. Czasami odstraszy, zwłaszcza solidniejszego klienta, który z tego powodu traci zaufanie do uczciwej kalkulacji. Przekonali się o tym Lejb Steingold i Adolf Karmelek. Kupowali oni częściami tylko sprzęt elektrotechniczny, który dopiero u siebie łączyli w całość, a to w tym celu, żeby się

klient nie poznał

że towar pochodzi z podejrzanego źródła.

Części sprzętu dostarczał im Mordka Rozenblit, który jednak hurtem zdobył wszystko nocą w firmie „Elzaw" na Mokotowie. Zdobył tak, żeby go nikt nie widział. Policja nazwała to włamaniem i kradzieżą, na co przystał Rozenblit, ale z czym się nie mogą pogodzić Steingold i Karmelek twierdząc, że oni przecież tylko kupowali. Jakto. Więc handlować uczciwie nie wolno? Uczciwie wolno, owszem, — usłyszeli odpowiedź — ale nie drobiazgowo.

Bo zbytnia drobiazgowość jest niebezpieczna. Ten sam system przyprawił o straty pewnego inżyniera który często jeździ do Świdra w celu odwiedzenia przebywającej tam na letnisku rodziny. Jakiś kombinator wsunął mu w rękę okazyjnie bilet do Świdra o 30 gr taniej niż w kasie biletowej. Pan inżynier ułakomił się i kupił, a potem okazało się, że był to

zabawkowy bilecik

dziecinny, tak jak są dla zabawki dolary drukowane tylko po jednej stronie. Bileter inżyniera odprowadził do policji i ma teraz kłopot (nie bileter i policja, lecz inżynier). I to za straszne niską cenę, bo za 30 groszy.

I. I.

Ujęcie zuchwałego włamywacza

W biały dzień dorożką wywoził łupy

Przed kilku laty grasował w Warszawie niezwykle zuchwały i nieuchwytny złodziej mieszkaniowy, Jan Groszkiewicz.

Po dokonaniu kilku kradzieży, częściowo z włamaniem, Groszkiewicz uciekł na prowincję i grasował przez dłuższy czas w różnych mniejszych miastach Małopolski.

Na początku roku bieżącego, Groszkiewicz przeniósł się do Krakowa, gdzie wsławił się zuchwałym włamaniem w biały dzień do mieszkania Michała Kabackiego. Bezczelny złodziej, korzystając z nieobecności domowników, ogołocił całe mieszkanie ze wszystkich wartościowych rzeczy, które następnie wywoził dorożką, wracając czterokrotnie po łupy na miejsce przestępstwa.

Skradł on m. in. znaczną ilość biżuterii, sreber stołowych, oraz zbiór starych monet, składających się z 27 złotych niezmiernie cennych sztuk. Po dokonaniu tej kradzieży, Groszkiewicz przepadł, jak kamień w wodzie.

Dopiero dwa dni temu policja słoteczna podczas obławy na męty, przy łapała złodzieja w melinie Grosiatera, przy ul. Krochmalnej 17.

Groszkiewicza, skutego w kajdany, przewieziono do komisariatu, po czym osadzono go w więzieniu.

Pod groźbą noży zrabowali część swej „zguby"

We wsi Szewnica powiatu radzymińskiego, do siedzących na werandzie domu Symchy Słodarza i jego syna, Sawy, podeszło dwóch nieznanych osobników, wołając: „Znaleźliście naszę 170 złotych, — oddajcie natychmiast".

Słodarzowie tłumaczyli się, że żadnych pieniędzy nie znaleźli, napastnicy jednak nie dawali wiary tłumaczeniom i wtargnęli do mieszkania, gdzie pod groźbą noży zaczęli przeszukiwać wszystkie zakamarki. Znalazłszy pod poduszką 100 złotych rabusie umknęli.

Powiadomiona policja zarządziła natychmiast obławę, w wyniku której schwytano zuchwałych rabusiów. Są to: Józef Żak i Czesław Pakula, obaj już karani za kradzieże. Osadzono ich w więzieniu.

Pierwsza pielgrzymka z nowej parafii na Powiślu

Na uroczystość MB Szkaplerznej wyjedzie z Warszawy w piątek, 15 lipca rb. pod kierownictwem ks. kan. Stanisława Żelazowskiego pierwsza trzydniowa pielgrzymka do Częstochowy z nowopowstałej parafii św. Teresy przy ulicy Tamka 2.

Bilet uczestnictwa z przejazdem w obie strony kosztuje dziewięć zł.

Przed wyjazdem w dniu 15 lipca na intencję uczestników pielgrzymki odprawiona zostanie msza św. o godzinie 8 i pół rano, po czym o godzinie 9 i pół nastąpi odjazd z dworca Gdańskiego.

Prośba o pomoc dla niewidomego

Miłosierdziu czytelników polecamy niewidomego Stanisława Lubańskiego, który z żoną i dzieckiem koczuje na podwórzu przy ulicy Górczewskiej 11, wyeksmitowany wyrokiem sądowym za zaległe komorne.

Opieka społeczna wyasygnowała dla Lubańskiego 50 zł na nowe mieszkanie, ale biedak nie może go wynająć, gdyż nie ma nawet stu złotych na zapłacenie za kilka miesięcy z góry, ponieważ tylko na takich warunkach może otrzymać mieszkanie.

Ofiary przyjmuje administracja redakcji „Nowej Rzeczpospolitej".

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Dziś „Carmen" z Janem Kiepurą i Wandą Wermińską.

NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego.

POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.

LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuitiona z Dymszą w roli głównej.

NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.

MAŁY: „Nowa Dalila" Fr. Molnara z Milą Kamińską.

MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.

KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Kapryśna ekspedientka".

✦ BAŁTYK (Chmielna 9): „Mały dżentelmen".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".

✦ CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Kapitan Molenard".

✦ EUROPA (Nowy Świat 63): „Agentka H-21".

✦ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".

PALLADIUM (Złota 7): „Rapsodia".

PAN (Nowy Świat 40): „Lot straceńców".

RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".

✦ ROMA (Nowogrodzka 19): „Chłopcy z Tyrolu".

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".

✦ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Władczyni dżungli".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Córka Szanghaju".

ACRON (Żelazna 64): „Postrach opery" i „Niewinnie się zaczęło".

ADRIA (pl. Teatralny): „Sekretarka jej męża".

AMOR (Elektoralna 15): „Od wtorku do czwartku" i „Zbieg z San Quentin".

✦ ANTINEA (Żelazna 51): „Tajemnica żółtego miasta" i „Manewry miłosne".

AS (Grójecka 56): „R 107 wzywa pomocy" i „Pieśń miłości".

BIS (Elektoralna 27): „Ben Hur" i „Przerwana pieśń".

CZARY (Chłodna 29): „Zaginiony horyzont" „Polski film z J. Smosarską".

ELITA (Marszałkowska 81a): „Kochaj i nie płacz" i „Bohater".

✦ EDEN (Marszałkowska 51): „Walka z sobowtórem" i „Jadzia".

FAMA (Przejazd 9): „Halka".

FILHARMONIA (Jasna 5): „Dziewczę z Budapesztu".

FLORIDA (Żelazna 41): „Burlak z nad Wołgi" i „Porwana kobieta"

FORUM (Nowiniarska 10): „Walka o złote pola" i „Narodziny gwiazdy".

HELIOS (Wolska 8): „Dede" i „Mistrzowie głupoty".

ITALIA (Wolska 52): „Życie ulicy".

KOMETA (Chłodna 70): „Wiosna zakochanych" i rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): Nieczynne.

MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Cnotliwa Zuzanna".

✦ MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".

MASKA (Leszno 70): „Szarża lekkiej brygady" i „Sonata księżycowa".

MEWA (Hoża 38): „Droga Doriot" i „Panna Lili".

MIEJSKIE: (Hipoteczna 8): „Zaufaj mi".

MUCHA (Długa 16): „Zew dżungli" i „Tak się kończy miłość".

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „Siódme niebo" i „Tydzień przed ślubem".

PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziki Zachód" i „Niedorajda".

✦ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Alarm w Pekinie" i „Sam na sam".

✦ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny" i „Marokko".

PRAGA (Targowa 31): „Czarownica z Salem" i dodatki.

RAJ (Czerniakowska 191): „Dama kameliowa" i dodatki.

ROXY (Wolska 16): „Żółty pył" i „Śluby ułańskie".

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.

SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka".

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Paramata" i dodatki.

SORENTO (Krypska 56): „Dinky" i „Łowca przygód".

ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli"

ŚWIT (N. Świat 19): „Zaginiona wyspa".

SYRENA (Inżynierska 7): „Córka samuraja" i „Róża".

TON (Puławska 39): „Lekarz pięknych kobiet".

UCIECHA (Złota 72): „Pieśń Szanghaju".

UNIA (Dzika 8): „Atak o świcie" i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama"

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25

Nowinki teatralne

ZIELONY FRAK

to nietylko symbol Akademii Francuskiej, to także symbol najznakomitszej farsy francuskiej, pełnej pogody, humoru i werwy.

Nie wierzycie?

Idźcie do Teatru Narodowego, przekonajcie się sami.

MALEŃKA SARENKA.

po raz 80-ty uniknie dziś śmierci z ręki cesarza, a publiczność warszawska po raz 80 oklaskiwać będzie z entuzjazmem zarówno prześliczną operetkę Jarno „Krysia Leśniczanka" jak i doskonałą grę wykonawców z: Lucyną Mesal, Lucyną Szczepańską, Karolem Bendą i Józefem Redo na czele.

GDYBY WSZYSTKIE PERFUMY

były tak znakomite, jak przedstawienie w Teatrze Malickiej, gdzie klientów „Perfumerii" z talentem obsługują pp.: Szabelakówna, Zawistowski, Łoziński i reszta doskonałego zespołu, pod batutą reżyserską Z. Sawana, to miały by grubo większe powodzenie, niż mają. Ale na razie największe sukcesy perfumeryjne święci arcyciekawa sztuka Laszlo.

Najbliższą premierą będzie komedia muzyczna Paul Leone i Leopolda Brodzińskiego z muzyką Lawiny-Świętochowskiego „Na fali eteru". Udział biorą pp.: Ina Benita, Ewa Stopowska, Lunia Nester, M. Wierzejska, Igo Sym, Roman Zawistowski i M. Kielarski. Ewolucje Wacława Zwolińskiego, dekoracje art. mal. St. Kurmana. Premiera zapowiada się rewelacyjnie.

Pogoda

W dzielnicach zachodnich, miejscami burze i deszcze. Na pozostałym obszarze kraju na ogół dość pogodnie. Jedynie w godzinach południowych wystąpi przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonością do burz i przelotnych deszczów. Temperatura w ciągu dnia 23 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Kreda na płocie

Usłużny idiota

Mój przyjaciel mieszkał jakiś czas g[illegible] na zapadłej prowincji. W takim mieście, gdzie naprzeciwko każdego domu stoi budynek straży ogniowej, wybudowany na placu środkowym, a wokół niego domy. Stamtąd przywiózł sobie służącego. Chłopak był po prostu niemożliwy i tylko temu, niecił mimowolny humor, przypisuję nagły sentyment mojego przyjaciela do Józka.

Niejednokrotnie zaśmiewaliśmy się kiedy na spadający ze stołu talerz krzyczał jak na konie:

— Prrr!... — ale dzięki Józkowym praktykom po miesiącu w domu mojego druha talerza nie było ani na lekarstwo.

Pewnej niedzieli przyjaciel mój zaproszony był na dobry obiad do pewnej znajomej pani. Ale że sobie poprzedniego dnia mocno popił, nie chciało mu się ubierać w wizytowe ubranie, przywołał więc swojego boya i wręczając mu dwa złote powiedział:

— Do pani Iksińskiej nie pójdę, więc weź menażki i kup mi gdzieś obiad na mieście.

Po godzinie chłopiec wrócił przynosząc niezwykle wykwintne jedzenie z sałatkami, chłodnikiem, rakami, indykiem, deserem itd. W koszyczku znalazła się nawet butelczyna doskonałej starki.

— Gdzieżeś ty za dwa złote taki obiad dostał?

— Ano proszę pana, poszedłem do tej pani i ona mi obiad dla pana dała.

— Bójżeż się Boga, cóżeś ty zrobił? Masz tu 20 zł. Idźże w tej chwili do ogrodnika, kup bukiet róż i zanieś tej pani.

Po pół godzinie chłopiec wrócił i wręczył mojemu przyjacielowi 20 zł z powrotem.

— Co żeś ty znowu narobił?

— Ano róże kupiłem, zaniosłem. Ta pani się bardzo ucieszyła i dała mi złotówkę. No to ja powiadam, że te róże to nie kosztują złotówkę, tylko 20 zł. To ta pani dała mi 20 zł i bardzo się śmiała. Nawet nie wiem z czego tak się ucieszyła, bo to przecie drogo...

Mój przyjaciel wpadł w szał. Zdaje się, że po raz pierwszy w życiu sprał chłopaka „na kwaśne jabłko". Niemniej musiał się pięknie przybrać i powędrować do pani Iksińskiej. Na szczęście dama miała poczucie humoru, skończyło się więc na pięknym koszyku róż „Marechal Niel".

Ale od tego czasu wszystkie swoje sprawy załatwia osobiście. Józek ma spokój z posyłkami.

ORKA



— Kto jest ta brzydula, którą widziałem wczoraj u pani?
— Moja siostra!

Widziałem sektę satanistów

Kamea z głową szatana

Niesamowita dziewczyna z kabaretu

Czy dziś jeszcze istnieją sataniści? Ludzie oddający kult szatanowi? Osobiście, sądziłem, że są to tylko legendy, pozostałości z mroków średniowiecza, resztki zabobonów, popioły ze stosów na których spalano czarownice za utrzymywanie stosunków z diabłem.

Zresztą, jak wspominają pożółkłe kroniki, większość spalonych czarownic wyznawała na torturach, że z szatanem łączył je stosunek erotyczny. Najnowsze badania nad tymi koszmarnymi dziejami idą po linii wykazania zbiorowej psychozy i histerii, graniczącej z ekstazą, na tle obskórnej ciemnoty. I ja tak sądziłem, do dnia, kiedy...

Było to w Wiedniu. W tym dawnym uroczym, nie znającym jeszcze swastyki i brunatnych koszul. Jako młody dziennikarz myszkowałem po wielkim mieście odkrywając coraz to nowe ciekawostki naddunajskiej stolicy. Był to wprawdzie już Wiedeń powojenny, obdarty z dawnej cesarsko-królewskiej świetności, ale jeszcze ciągle czarujący i niezrównany.

Codziennie popołudniu chodziłem do drugiego obwodu. Obwód ten, w którego obrębie znajduje się słynny Prater, jest zamieszkały przez Żydów oraz Węgrów i nie cieszy się dobrą opinią wiedeńczyków. Celem mych codziennych wycieczek była pewna wielka kawiarnia na Praterstrasse, siedziba i giełda artystów cyrkowych.

Wiedeń stanowi centrum świata dla tych ludzi, którzy podobni ptakom wędrownym stale są w rozjazdach. Angażują się przeważnie na okres miesięczny i po czterotygodniowym terminie jadą dalej. Wiedeń, Berlin, Bukareszt, Budapeszt, Paryż... to trasa licznej rzeszy, tancerzy, ekwilibrystów, magików i piosenkarzy.

Sławni i świetnie płatni zatrzymują się w pierwszorzędnych hotelach i występują w lokalach wykwintnych. Szara masa ciężko zarabiająca na życie, tłucze się po świecie trzecią klasą i mieszka w obskórnych pokoikach do wynajęcia. Na kawiarnianej giełdzie wre ruch cały dzień.

— Do „Exelsioru" na maja potrzebny żongler!

— „Akwarium" w Budapeszcie poszukuje pary ekscentryków!

— Subretka i zaklinacz wężów mogą dostać engagement do Bukaresztu, lokal pierwszej klasy!

Albo też zwierzenia i ostrzeżenia:

— Koledzy i koleżanki! Nie angażować się do „Złotego Ula" w Belgradzie, bo zarywają gażę!.

— W Bratyslawiu w „Koronie", zmuszają artystki do picia w gabinecie!

— W „Brystolu" reflektują tylko na kokoty, uczciwe girlsy nie są mile widziane.

Takie informacje i uwagi słyszy się przy wszystkich stolikach. A poza tym tysiące zdarzeń, przygód i najdziwniejszych historii, jakie się przytrafiają, tym wędrownym ptakom, a historie są dziwne i niezwykłe, jak niezwykli są „artyści". Istna mozajka narodowości i warstw społecznych.

Widywałem tam pewną pikantną subretkę Nene Montez. Jak się później dowiedziałem, była to Polka z dobrej ziemiańskiej rodziny, ukończyła pensję Platerówny i posiadała doktorat filozofii. Nie przeszkadzało to, że prowadziła się nie zupełnie moralnie. Wolała być subretką niż... filozofem.

W środowsku tym spotkałem najdziwniejszą kobietę — czcicielkę szatana. Dziś już nie żyje. Śmierć jej była dziwna i tajemnicza, jak całe jej życie.

Kilkakrotnie mówiła, że „pan ciemności" nie pozwoli zemrzeć jej i zmarnieć w ziemi. Że spłonie w obłokach, a popioły wiatr rozniesie po świecie. Zginęła w roku 1931 w katastrofie lotniczej. Samolot zapalił się w powietrzu i runąwszy spłonął doszczętnie. Wszyscy pasażerowie zginęli. Zwęglonych jej zwłok nie można było rozpoznać.

Kiedy zobaczyłem ją pierwszy raz w „Palais de Dance" tańczącą między stolikami, nie przyszło mi nawet na myśl, że ta młoda smukła dziewczyna może mieć w sobie coś diabelskiego.

Miała dwadzieścia dwa lata. Wyjątkowo zgrabna, jasna blondynka o leciutko zadartym nosku i purpurowych ustach. Dziewczyna, jakich się w Wiedniu spotyka dziesiątki.

Tańczyła przeciętnie, tylko w kocich ruchach było coś dziwnego. Piosenki jej nie wykraczały poza szablon normalnego repertuaru kabaretowego.

Towarzysz mój, z którym byłem w „Palais" znał Hildę, tak bowiem się nazywała. Hilda van Müller. Przyszła do naszego stolika i piła. Była ciągle zwykła i pospolita. Dopiero kiedy długimi jak szpony palcami objęła kieliszek czerwonego wina i przylgnęła do szkła purpurowymi ustami, powiała niesamowitością.

— Jak krew... czerwone — szepnęła.

— Hilda zawsze wariuje na widok czerwonego wina — roześmiał się mój towarzysz.

Dziewczyna zamknęła oczy i wolno sączyła rubinowy płyn. Na szyi miała komeę z czarnego kamienia z płaskorzeźbą głowy szatana.

— To jej amulet rzeźbiony w lawie wulkanicznej. Pewno prezent od Belzebuba — roześmiał się serdecznie, a Hilda rozwarła oczy. W jej oczach było coś niesamowitego, coś mrożącego krew...

(d. c. n.) Ch.)

HUMOR

W SZKOLE

Nauczyciel: — Naczym obowiązkiem jest czynić dobro innym.
Uczeń: — A co mają czynić inni?

(Journal)



Zalotnik na wycieczce wodnej:
— Zaraz pokażę pani to miejsce, gdzie utonęła moja pierwsza żona.

29

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

Jadzia poruszyła się pierwsza.

Z trudem zwlokła rozbite ciało ze sterty desek i chwiejąc się na nogach wyszła na podwórze. Koryto do pojenia bydła, gdzie akurat pełno było wody — było pierwszym etapem jej wędrówki. Tu opadła ciężko na brzeg i wodą, której by dawniej nie chciała dotknąć za żadne skarby świata — spłukała sobie głowę pełną guzów, zadrapań i kurzu.

To ją trochę otrzeźwiło.

Widząc zaś, że jest sama, zdjęła z siebie płaszcz, suknię, wytrzepała je z brudów, które zmieniły kolor i naciągnąwszy ze studni wiadro wody, umyła się najdokładniej. Dokonawszy tego ubrała się z powrotem w te same podarte łachy i usiadła ciężko na pniu przy studni.

Opodal szarpały się na łańcuchy psy, które wyły lub ujadały wściekle na zmianę.

— Uciekać! — poderwała ją rozpaczliwa myśl.

Stanąwszy jednak — poczuła coś jakby wyrzut sumienia.

— A tamci w gruzach? — zapytał ją jakiś głos wewnętrzny. — Jeśli ich tak zostawić bez ratunku, zamrą.

— A niech ich szlag trafi! — pomyślała w pierwszej chwili. — Po co mnie porywali...

Jednakże szybko odpędziła od siebie tę myśl i chwyciwszy kubeł z wodą, z wielkim i bolesnym wysiłkiem zawlokła go do rozwalonego budynku. Bandyta z pociętą twarzą leżał jeszcze nieruchomo w tym samym miejscu gdzie upadł. Od niego więc rozpoczęła swą dobroczynną akcję. Po kilku łykach wody i zimnym okładzie na rozbitą głowę — ponura twarz bandyty drgnęła i wykrzywiła się bólem. A więc żył, a zarówno z jego figury dość potężnej, jak i z twarzy można było sądzić, że ten człowiek nie takie opresje przechodził i cało z nich wyszedł.

Gdy z szerokiej piersi rannego wyrwał się pierwszy jęk — Jadzia poskoczyła ratować tych, co legli w gruzach zawalonej ściany. W stercie desek widniała jakaś noga — od tego więc miejsca poczęła rozwalanie rumowiska.

Po półgodzinie ciężkiej pracy, gdy pokaleczone ręce niemal zupełnie odmawiały jej posłuszeństwa, ciała obydwóch rannych udało się jej wyciągnąć z gruzów i ułożyć na boku. Mdlejąc z wysiłku ostatnim gestem wylała na nich resztę wody z wiadra i — upadła tuż przy nich.

— Już nie wstanę — myślała zmordowana do ostatecznych granic, leżąc w kałuży wody, cieknącej spod bezwładnych ciał.

Wstrząsnęło nią zimno, a po chwili zapiekły guzy i zadraśnięcia, których pełno miała na całym ciele. W głowie szumiał jej puls krwi, który łomotał donośnie, jak dzwon.

W tym momencie jeden z leżących w wodzie rannych stęknął ciężko i już począł jęczeć i głośno sapać, charczeć, rzęzić...

Jadzia zerwała się na równe nogi.

Bandyta z blizną miał już oczy otwarte, ale patrzył nimi dość bezmyślnie. Raz po raz jeszcze twarz wykrzywiał mu ból, ale oczu nie zamykał. Żył i widać było, że żyć będzie.

Widząc to Jadzia z wysiłkiem pokulała w stronę dworu. Tu nie zatrzymana przez nikogo, weszła do kuchni, gdzie na dogasającym ogniu parkotały przypalone kartofle i jakaś zupa. Dalej w dużej sali stał tylko stół i dwie kulawe ławy, a na stole widać było niedobitki jakiejś pijatyki; nad grubymi szklankami i baterią pustych butelek unosił się niemiły odór alkoholu. W trzecim wreszcie pokoju stało pod rząd obok siebie pięć żelaznych łóżek, zasłanych siennikami i kocami, a podłoga założona była drugim rzędem sienników i koców. Na pierwszy rzut oka widać było, że nocuje tu na stałe większa banda ludzi o małych wymaganiach.

Zobaczywszy tę improwizowaną sypialnię Jadzia przygotowała trzy łóżka tak, aby można było na nich rannych ułożyć i przykryć, po czym szybko pokuśtykała do rozwalonej rudery.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: Sp-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE E. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5